Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 33 (1994) 8—9. II. 1958 r. Cena 40 gr

Serce na stole

(Od stałego korespondenta AR z Moskwy)

Aparat zostanie w tym roku wystawiony na Międzynarodowej Wystawie w Brukseli. Zostanie tam również wyświetlony film.

Bruksela daleko, a ja jestem w Moskwie. Postaram się więc odtworzyć Wam to wszystko, co w Brukseli będzie już tylko wystawowym eksponatem.

* * *

Na stole operacyjnym leży chłopiec. Narkotyczny, głęboki sen pogłębił zapewne bladość twarzy. Usta jak umalowane — sine. Niefortemne, obrzękłe palce z granatowosinymi paznokciami: w medycynie noszą one obrazową nazwę „pałeczki dobosza". Ta przygnębiająca sinica nie ma nic wspólnego z narkozą, operacją. Ściślej mówiąc, nie jest jej skutkiem. Jest przyczyną. Przeciętnie doświadczony medyk stwierdzi z miejsca: to sercowiec, mały sercowiec. Dziecko, którego serce od dawna już nie nadąża.

Tampon z jodyną kreśli śmiałą, żółtą krechę w poprzek klatki piersiowej, na wysokości serca. Od końca do końca. Za chwileczkę po kresce przesuwa się ostrze skalpela. Rozchylają się kolejno wszystkie warstwy skóry, potem mięśnie. Połyskujący nikiel w rękach chirurgów wdziera się do przestrzeni śródpiersia — do serca i płuc. Wedle szczegółowego planu przypominającego plan strategiczny.

* * *

Chirurgia wtargnęła do ludzkiego serca dobrych parę lat temu. Już od dość dawna również u nas w kraju głównie prof. Manteuffel operuje wady serca. Nie zawadzi przypomnienie: wady serca bywają różne, ale zawsze dotyczą one zastawek sercowych, tych precyzyjnych przejść, przez które ssąco-tłoczący mechanizm serca przepycha krew: „czystą", utlenioną do organizmu, a „brudną" odtlenioną — do płuc, by usunąć dwutlenek węgla. Gdy precyzja zastawek zostaje naruszona, gdy nie zatrzaskują się one szczelnie, lub nie dość gościnnie otwierają — robi się w sercu niebezpieczny nieład. Najpierw w sercu, potem w całym organizmie. Wyleczyć radykalnie, to znaczy przywrócić zastawkom prawidłową, precyzyjną budowę może jedynie chirurg.

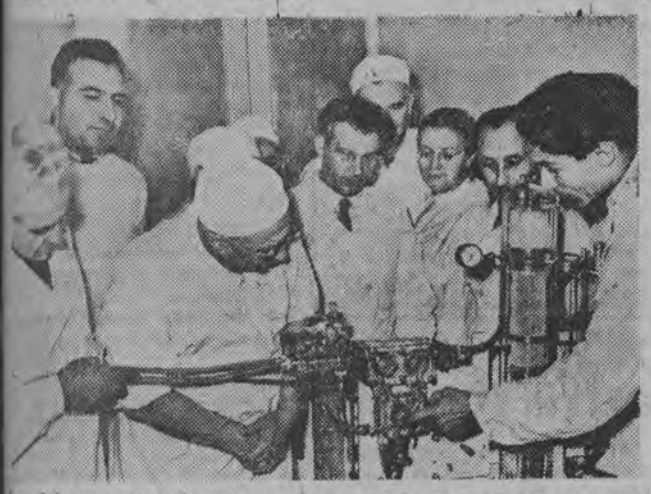

Prof. Aleksander Wiszniewski (trzeci od lewej) wraz z asystentami i inżynierami przy aparacie „sztuczne serce — sztuczne płuca" radzieckiej produkcji

Parę lat temu uczyniono to po raz pierwszy. Uczyniła to m. in. również radziecka chirurgia. Opracowana wówczas „stara" metoda polega na tym, że chirurg dociera do serca tak, jak to się właśnie odbywa na sali operacyjnej, którą na chwilkę opuściliśmy. Tyle, że dla tego „starego" sposobu starczy przeciąć klatkę piersiową na szerokość serca; nie ma tu potrzeby zajmowania się tak precyzyjną robotą, jaką jest wyłapywanie w polu operacyjnym sercowych naczyń krwionośnych, nad czym mozolą się właśnie w tej chwili chirurdzy pochyleni nad chłopczykiem, o granatowo-sinych wargach. „Stara", panująca zresztą jeszcze w chirurgii i wcale niełatwa metoda polega na tym, że chirurg rozcina w sercu niewielki otworek. Przez otwór ten wchodzi do serca palec chirurga uzbrojony w skomplikowany mały przyrząd. Palec z przyrządem gospodarzą sobie w sercu człowieka dobrą chwilę, w której serce musi odbywać swoją zwykłą działalność. A więc chirurg działa tu na ślepo... Ale wróćmy do sali operacyjnej — tam się dzieje coś jakościowo nowego...

* * *

Zjawia się nowy bohater — aparat. Biały pulpit, wielkości zwykłego nocnego stolika. Na nim kilka czarnych guziczków, a z boku przytwierdzony doń przezroczysty system szklanych cylindrów i rurek. Dwaj panowie — dotychczas bezczynni — włączają się do operacyjnej krzątaniny. Teraz w ich przezroczystej, tzw. fizjologicznej części aparatu przez podobojczykową tętnicę wprowadzona zostaje do aorty polietylenowa rureczka, nazwijmy ją „rureczką tętniczą", a przez żyłę nieparzystą do żyły czczej górnej — „rureczka żylną". Żyła czcza górna została zaciśnięta, z niej nie spływa już do serca krew. W tej samej sekundzie aparat zostaje włączony: nieznaczny szelest i z aparatu przez „tętniczą rurkę" wlewa się do aorty purpurowa, konserwowana krew. Przez „rureczkę żylną" aparat wysysa z krwiobiegu ciemnowiśniowa zużytą krew. Za chwilę widzimy ją pieniącą się w jednym z cylindrów aparatu: wzbogaca się tam w tlen, jak w płucach. Jeszcze chwila, a z aparatu do aorty chorego wlewa się purpurowa świeża krew, ale już nie obca, konserwowana, lecz jego własna, utleniona w aparacie.

Serce chorego wciąż jednak pracuje. Aparat wziął na razie na siebie tylko część pracy serca i płuc. Odbywa się w nim drugi, równoległy krwiobieg.

Znów skalpel w ręce chirurga. Przecięte zostaje osierdzie — woreczek z błony, który otacza serce. I oto zaciska się żyłę czczą dolną. Ostatnia droga z naczyń do serca została zamknięta. Część układu krwionośnego zostaje wyłączona z akcji. Pozostała część współpracuje z aparatem. Ważne ośrodki dla życia, jak mózg, ciągle otrzymują krew utlenioną dzięki aparatowi. Aparat wzmaga swą działalność, a serce ludzkie przez kilkanaście sekund trzepocze się, to znów cichnie aż wreszcie przestaje bić. Na stole operacyjnym leży ciche bezbronne, bezczynne serce, ale chirurdzy pamiętają o nim, dostaje minimum utlenionej krwi — krążenie wieńcowe działa.

Tego właśnie potrzeba było chirurgom: suchego pola operacyjnego. Ruchy rąk chirurgów stają się jeszcze szybsze — tu nie wolno nadużyć ani sekundy. Przecież

■ *Ciąg dalszy na str. 4*

Autoskuter z KATOWIC

Zakłady Wytwórcze Urządzeń Sygnalizacyjnych w Katowicach wykonały prototyp auto-skutera według projektu inż. J. Przybyskiego.

Auto - skuter przechodzi teraz próby terenowe (ma już na liczniku ponad 700 km) i czeka na zatwierdzenie przez Radę Motoryzacyjną do seryjnej produkcji.

Auto - skuter posiadać będzie silnik o mocy 14 KM. Szybkość do 70 km/godz. Mieści dwie dorosłe osoby wraz z bagażem.

NA ZDJĘCIU: Auto-skuter na uliczach Katowic. CAF — fot. Tymiński

Z wizytą u Melpomeny

Tragedia wciąż aktualna

Tylko mądrzy odpowiadają za to, co robią złego i krzywdę nam wyrządzą — powiada filozoficznie Szwaczka, pocieszając zdradzonego Męża.

Nie jest to jedyna głęboka myśl, jaką przemyca Zapolska wśród absurdów, którymi maluje obraz „Ludzi głupich i ich tragedię".

„Ich czworo" raz na zawsze uznane zostało — i to przez krytykę różnych pokoleń — za jedną z najdoskonalszych pozycji nie tylko w dorobku pisarskim Gabrieli Zapolskiej, ale w ogóle sceny polskiej. Pasja demaskatorska, ostrość satyry, głębia spojrzenia, a nade wszystko wstrząsająca wymowa tej, jak ją określa sama autorka — „Tragedii ludzi głupich" przyczyniły się do zajęcia przez sztukę takiej właśnie żelaznej pozycji w repertuarze.

Oklepany na pozór problem trójkąta małżeńskiego ukazany zostaje tu we właściwym świetle. Bo nawet tragedia zdradzonego męża nie ma w sobie tego ładunku nieszczęścia, jakie przygniata owo „czwarte", zapomniane w zacietrzewieniu dorosłych — dziecko.

Rozejrzyjmy się wokół siebie, czy obok nas nie narastają takie tragedie? Czy problem nie jest nadal aktualny, mimo że od prapremiery tej sztuki dzieli nas pół wieku?

„...i dlatego — pisze w programie reżyser białostockiego przedstawienia, Irena Ładoszówna — „z obrazu minionej epoki jako inscenizator świetnej tragedii ludzi głupich — pragnę przede wszystkim pokazać ostrą satyrę „tamtych czasów", która by jednak rzuciła silny refleks w serca dzisiejszego pokolenia i poruszyła głębiej temat lekkomyślnego zawierania małżeństw i tworzenia tzw „rodziny". Skończmy wreszcie z mieszczańskim kołtuństwem, głupotą i egoizmem — niech „czwarte" stanie się „tym pierwszym".

Na spektaklach sztuki „Ich czworo" widownia białostockiego teatru często rozbrzmiewa śmiechem. To dobrze, to znaczy, że sposób, w jaki autorka, reżyser i aktor ośmiesza „ludzi głupich", trafia do przekonania widza.

Ale życie uczy, że na głupotę ludzką, która wyrządza często wiele zła, nie należy reagować wyłącznie śmiechem. „Ich czworo" — to przecież nie tylko satyra, ale przede wszystkim protest. W jakim stopniu zamierzenie reżysera dążące przecież do wyrażenia tego protestu zostało zrealizowane?

Jak przystało na tragikomedię (a do tego chyba gatunku wypada zaliczyć i tę sztukę Zapolskiej) — reżyser nie wyrzeka się chwytów komediowych. Zresztą cała postać Fedyckiego — Kochanka (Janusz Cywiński) jest żywcem wzięta z komedii. Już sama charakteryzacja stwarza postać złotego młodzieńca o „nadwiślańskim" dowcipie i sprycie, nie grzeszącego za to zbytnim intelektem. Pogłębiają to niektóre (zbędne zresztą) gierki, szarżowanie i przerysowanie, jak na przykład „gimnastyka" przed porwaniem kochanki w ramiona, czy też przedziwna mimika poprzedzająca dyskurs ze zdradzonym Mężem — o pojedynku. Poza tymi drobiazgami Janusz Cywiński, jak zwykle zresztą, zadowala publiczność białostocką. Można by mieć jeszcze do reżysera trochę pretensji za pewne wulgarności, schlebiające najmniej wybrednym gustom publiczności.

Nina Czerska — w roli Żony potrafiła szczęśliwie nakreślić postać kobiety o tzw. „dwóch obliczach". Jędza i idiotka w domu — w roli kochanki potrafi odnaleźć w sobie kociakowatą przymilność bezmyślnego kobieciątka. We współ z Kochankiem tworzą rzeczywistą parę „tragicznych głupców" jak to podkreśla tekst.

Dramat Męża jest podwójny: łamie człowieka uczciwego, ale zarazem odkrywa jego bezradność, naiwność, głupotę. On też zalicza się bezsprzecznie do kręgu ludzi głupich, choć w białostockim przedstawieniu widz nie od razu w tym się orientuje.

★ *Ciąg dalszy na str. 4*

Tydzień na świecie

W Kairze podpisano deklarację o proklamowaniu Unii syryjsko-egipskiej, według której Syria i Egipt zostają połączone w jedno państwo o nazwie „Zjednoczona Republika Arabska"; nowopowstałe państwo jest republiką demokratyczną z prezydentem na czele.

Wybory do rad narodowych zakończyły się pełnym sukcesem Frontu Jedności Narodu. Frekwencja wyborcza, o którą tak bardzo obawiali się prorocy z zachodnich radiostacji, kształtowała się wszędzie powyżej osiemdziesięciu procent. Najwyższą frekwencją wykazało się województwo koszalińskie, gdzie wyniosła ona 94 procent uprawnionych do głosowania.

W wywiadzie telewizyjnym senator Henry Jackson oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny być w stanie wystrzelić rakietę na Księżyc nawet za kilka miesięcy, o ile uczyniłyby niezbędny wysiłek. Jednakże druga próba wystrzelenia amerykańskiego sztucznego księżyca przy użyciu rakiety „Vanguard" przeprowadzona na Przylądku Canaveral, zakończyła się fiaskiem.

Przeszło 50 osób straciło życie w niedzielę wskutek katastrofy lotniczej spowodowanej zderzeniem samolotu wojskowego z bombowcem marynarki wojennej USA nad miejscowością Norwalk koło Los Angeles.

Mniejszość turecka zorganizowała w stolicy Cypru wiec, domagając się podziału wyspy na dwie części. Doszło do ostrych starć między ludnością turecką, a policją brytyjską. Są zabici i setki rannych.

Na wniosek członków reprezentacji Związku Radzieckiego, władze sportowe ZSRR skreśliły z listy kadry piłkarzy Edwarda Strelcowa i pozbawiły go tytułu zasłużonego mistrza sportu. Jest to kara za zarozumialstwo, nieodpowiedni stosunek do sportu i pijaństwo

W małym miasteczku Orune na Sardynii urodziły się 3 bm. czworaczki. Szczęśliwą matką jest Paolina Sistu. Stan zdrowia wszystkich niemowląt jest dobry. W celu zapewnienia im jak najlepszej opieki czworaczki przewiezione zostały do uniwersyteckiej kliniki pediatrycznej w Cagliari.

DZIŚ W NUMERZE

■ Wiadomości z kraju i ze świata — str. 2.

■ O niektórych przyczynach przestępstw wśród nieletnich — str. 3.

■ Gospodarze i goście — str. 3.

■ Przed 40 rocznicą Armii Radzieckiej — str. 4.

■ „Explorer" — znany badacz — str. 5.

■ 1.000-na legitymacja — str. 5.

■ Około 200.000 przysłów zawiera nowa księga przysłów polskich — str. 5.

■ Obrazki z ulic mojego miasta — str. 8.

Przygotowania do XXVII MTP

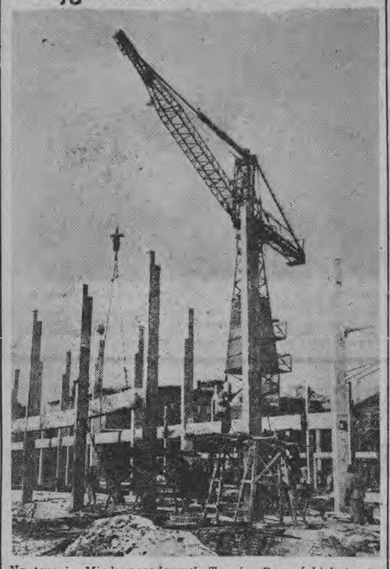

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich trwają intensywne prace przy budowie nowych pawilonów. W roku bieżącym przybędą dwie nowe hale — o powierzchni 6.700 m kw. i amerykańska o powierzchni 4.000 oraz kilka mniejszych pawilonów.
NA ZDJĘCIU: budowa hali polskiej.
CAF — fot. Kondracki

Propozycje polskie powinny być przestudiowane przez NATO

Oświadczenie rzecznika Dep. Stanu USA

WASZYNGTON (PAP) 7. 2.

Propozycje rządu polskiego, przewidujące utworzenie „bezatomowej strefy" w Europie środkowej, powinny być przestudiowane przez organizację paktu północnoatlantyckiego — oświadczył rzecznik Departamentu Stanu USA.

Złożył on to oświadczenie, gdy go poproszono o skomentowanie wiadomości, iż Departament Stanu miał rekomendować do placówek dyplomatycznych USA poufne pismo, stwierdzające, że propozycje rządu polskiego są „niezmiernie niebezpieczne". Rzecznik odmówił potwierdzenia tej wiadomości, ale jej też nie zdementował. Oświadczył on, że opinia rządu amerykańskiego, iż należałoby przestudiować propozycje polskie została zakomunikowana rządom pozostałych krajów należących do NATO.

USA planują wystrzelenie rakiety na Księżyc w roku 1959

NOWY JORK (PAP) 7. 2.

Dyrektor Obserwatorium Astrofizycznego w Cambridge (Massachusetts) dr Whipple oświadczył w środę, że program prac uczonych amerykańskich przewiduje wypuszczenie w roku przyszłym rakiety na Księżyc. Bomba jądrowa umieszczona w czubie takiej rakiety wybuchłaby przy zetknięciu się z powierzchnią Księżyca.

Doktor Whipple dodał, że do roku 1965 USA będą mogły wyrzucić na wysokość 3 tys. kilometrów nad Ziemią sztuczny księżyc z człowiekiem na pokładzie.

Rząd ChRL popiera propozycję Korei Ludowej

PEKIN (inf. wł.) 7. 2.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej udzielił pełnego poparcia propozycji Korei Ludowej w sprawie wycofania obcych wojsk z obu części kraju oraz przeprowadzenia wolnych wyborów.

W połowie bm. komunikat GUS o wykonaniu planu 1957 r.

Z zainteresowaniem oczekiwany jest w kołach gospodarczych naszego kraju (również i za granicą) komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego za 1957 r. — pierwszy „popaździernikowy" rok gospodarczy. Kiedy można spodziewać się opublikowania tego dokumentu w jakim stadium są prace nad nim, czy ogłoszony materiał będzie dotyczył wszystkich dziedzin gospodarki? — z takimi pytaniami zwrócił się do Prezesa GUS — **Zygmunta Padowicza** przedstawiciel PAP.

— Kiedy komunikat o realizacji NPG za 1957 r. zostanie opublikowany?

— Sądzę, że w połowie lutego br. Przyjęliśmy w tym roku znacznie spokojniejszy tryb opracowywania tego dokumentu. Decydującą rolę gra obecnie nie tyle ambicja jak najszybszego przekazania komunikatu do publikacji — często kosztem jego jasności, a nawet dokładności — ile wnikliwość w doborze i skontrolowaniu danych, w zgrupowaniu ich w taki sposób, aby tworzyły możliwie najbardziej wyczerpującą ilustrację liczbową.

Zgromadziliśmy już cały materiał, mówiący o wszystkich działach gospodarki narodowej.

Jedno już można powiedzieć: **plan produkcji gałęzi przemysłu socjalistycznego został przekroczony; osiągnięte wyniki są lepsze zarówno od uzyskanych w roku 1956, jak i od zaplanowanych na 1957 r.** A to jest najważniejsze.

Zostało też osiągnięte zadanie znacznego przyspieszenia tempa wzrostu produkcji środków spożycia w stosunku do tempa wzrostu produkcji środków wytwarzania.

Oczywiście najpełniejsze dane, dotyczące rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarczych, jak i dochodu narodowego w 1957 r. (w związku z pracami nad komunikatem zakończyliśmy już wstępny szacunek — znajdą się w przygotowywanym, nowym roczniku statystycznym 1958 r. Przypuszczamy, że ukaże się jak we wrześniu br. Zostaną wówczas się też nad dwiema wersjami rocznika: jedna — obszerna, pełna w formacie ksiażkowym, druga natomiast — bardzo skondensowana, podręczna, kieszonkowa.

I uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

Nowe Prezydium WRN

W piątek odbyła się pierwsza sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Warto podkreślić, że jest to druga w kraju (po Katowicach) sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej nowej kadencji.

Sesji przewodniczył radny Stanisław Legeżyński, rektor AMB. Na sekretarza sesji powołano radną Helenę Pieresko.

Po uroczystym ślubowaniu radnych, referat wygłosił przewodniczący Woj. Komitetu Frontu Narodowego Piotr Lubieniecki. Najważniejszymi sprawami w referacie było omówienie nowych uprawnień, jakie przynosi radom i radnym ustawa sejmowa o radach narodowych oraz najbliższe zadania WRN.

W wyniku tajnego głosowania wybrano w skład nowego Prezydium WRN siedem osób:

JERZY POPKO — przewodniczący,

STANISŁAW JUCHNICKI — zastępca przewodniczącego,

EDMUND SZCZEPAŃSKI — zastępca przewodniczącego,

EDWARD ZALESKI — sekretarz,

LEON MIELWIŃSKI — członek Prezydium,

JAN CZAPLA — członek Prezydium,

JÓZEF KODZIK — członek Prezydium.

Przedstawiciele poszczególnych klubów radnych — PZPR, ZSL i SD — złożyli oświadczenia wyrażające pełne poparcie nowowybranemu Prezydium WRN.

W imieniu nowego Prezydium głos zabrał radny Jerzy Popko, dziękując za zaufanie.

Na sesji powołano również 9 komisji radzieckich oraz w jawnym głosowaniu wybrano przewodniczących tych komisji.

W imieniu Rady Państwa głos zabrał wiceprzewodniczący Rady Państwa, poseł Bolesław Podedworny, przekazując nowej Radzie życzenia od Przewodniczącego Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego.

(Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad sesji podamy w numerze następnym naszej „Gazety").

(dr — hk)

Poseł Białostoczczyzny

Adam Palczak referował projekt ustawy

w czasie obrad komisji sejmowej

WARSZAWA (PAP) 7. 2.

Jak podaje Wydział Prasowy Biura Sejmu, na posiedzeniu w dniu 5 lutego Komisja Planu Gospodarczego, Budżetów i Finansów rozpatrywała projekt nowelizacji dekretu o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych oraz projekt budżetu Najwyższej Izby Kontroli i Centralnej Komisji Arbitrażowej.

Projekt ustawy o zmianie dekretu z dnia 28 stycznia 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych referował poseł ADAM PALCZAK.

Projektowana ustawa jest pierwszym etapem całkowitej reformy egzekucji administracyjnej środków pieniężnych i ma na celu usprawnienie postępowania egzekucyjnego, poprawę ogólnej egzekucji z ruchomości i z wierzytelności oraz zreformowania niektórych opłat egzekucyjnych.

Projekt upoważnia Radę Ministrów do poruczania przymusowego ściągania pewnych rodzajów świadczeń pieniężnych innym wiadzom niż organa finansowe.

Korespondencyjna poradnia świadomego macierzyństwa

WARSZAWA (PAP) 7. 2.

Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa uruchomiło w Warszawie (Al. Ujazdowskie 22) pierwszą w kraju korespondencyjną poradnię dla kobiet.

Poradnia ta udziela drogą listową wyjaśnień i porad z zakresu higieny kobiety, higieny współżycia małżeńskiego itp. W szczególnych wypadkach będzie ona kierowała pacjentki do lekarzy współpracujących z towarzystwem.

W najbliższym czasie przewidziane jest utworzenie podobnych poradni w kilku miastach wojewódzkich.

B I A Ł Y K A P I T A N ?

A może ktoś inny będzie głównym bohaterem naszej nowej powieści?

Za kilka dni DOWIESZ SIĘ o tym

35 Plenum KC SED

1 lipca br. V Zjazd partii

BERLIN (PAP) 7. 2.

Agencja ADN ogłosiła komunikat o 35 Plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED).

Punktem centralnym obrad 35 Plenum Komitetu Centralnego, które obradowało od 3 do 6 lutego — głosi komunikat — były przygotowania do V Zjazdu partii. Komitet Centralny powziął jednomyślnie uchwałę w sprawie zwołania V Zjazdu partii zgodnie ze statutem partii na dzień 1 lipca 1958 r.

Plenum omówiło szeroko nauki płynące z rozwoju działalności partii po trzeciej konferencji partyjnej i wyciągnęło odpowiednie wnioski dla akcji przygotowawczej do Zjazdu partii. Plenum musiało zająć się działalnością grupy oportunistycznej w partii, która usiłowała zmienić linię polityczną partii.

Pierwszy sekretarz KC SED podsumowując dyskusję omówił politykę Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedno- [illegible] pokoju i odrodzeniu Niemiec jako pokojowego, demokratycznego i zjednoczonego państwa.

Na wczasach w Szczyrku

CAF — fot. Seko

Wkrótce rokowania handlowe Polska - Japonia

NOWY JORK (PAP) 7. 2.

Rokowania w sprawie zawarcia kilkuletniego układu handlowego i żeglugowego oraz rocznej umowy handlowej między Japonią, a Polską rozpoczną się w Tokio 18 lutego br. Ze strony japońskiej rozmowy prowadzić będzie **Kensuke Sato**, wicedyrektor Biura Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ze strony polskiej radca handlowy Ambasady PRL w Tokio dr **Stanisław Gall.**

X rocznica armii KRL-D

W X rocznicę powstania Koreańskiej Armii Ludowej Minister Obrony Narodowej generał Broni — Marian Spychalski przesłał depeszę do Ministra Obrony Narodowej KRL-D generała Armii Kim Kwan Heba z pozdrowieniami dla ministra i żołnierzy koreańskich.

Argentyńscy handlowcy w Polsce

W dniu 5 lutego br. wiceprezes Piotr Jaroszewicz przyjął przybyłą do Warszawy oficjalną, argentyńską misję handlową.
CAF — fot. Kondracki

Nieprzyjazny gest Holandii wobec ZSRR

HAGA (PAP) 7. 2.

Przed kilku dniami holenderskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło Ambasadzie ZSRR w Hadze, że niektórzy współpracownicy attachatu wojskowego i morskiego przy ambasadzie radzieckiej w Hadze, przejawiają działalność nie zgodną z ich dyplomatycznym stanowiskiem. W związku z tym wyrażono życzenie, by rząd radziecki odwołał z Holandii tych pracowników.

5 lutego ambasador ZSRR w Hadze S. N. Kirsanow złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Holandii i złożył mu oświadczenie, w którym wykazał, że rząd ZSRR uważa oskarżenie w stosunku do trzech pracowników ambasady radzieckiej za pozbawione wszelkich podstaw.

Ostatniej chwili

Wywiad N. S. Chruszczowa dla „Die Welt"

BONN (PAP) 7. 2.

Pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow w wywiadzie udzielonym 29 stycznia przedstawicielom zachodnio-niemieckiego dziennika „Die Welt" raz jeszcze powtórzył stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie zjednoczenia Niemiec, możliwości odprężenia w sytuacji międzynarodowej, w sprawie planu Rapackiego i stosunków NRF — ZSRR. Chruszczow określił plan Rapackiego, przewidujący utworzenie w środkowej Europie strefy wolnej od broni atomowej, jako **„cenną inicjatywę Polski".**

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie niewielkie i miejscami opady śniegu. W ciągu dnia wzrost zachmurzenia. Temperatura najniższa od —16 do —9 st., najwyższa od —10 do —1 st.
W NIEDZIELĘ — opady śnieżne, chłodniej.

O niektórych przyczynach przestępstw wśród nieletnich

Mgr Stefan Niedźwiecki
prezes Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku

Do sądów województwa białostockiego w roku 1957 wpłynęło ogółem ponad 600 spraw karnych przeciwko nieletnim. Analiza tych spraw wykazuje, że ponad 40 proc. ogólnego wpływu stanowią sprawy z terenu miasta Białegostoku, zaś pozostała część przypada na teren całego województwa.

Wśród części społeczeństwa urobił się mylny pogląd, że przestępcami wśród nieletnich jest przede wszystkim młodzież nie posiadająca rodziców. Natomiast z analizy spraw wynika, że 86 proc. przestępstw dokonali nieletni, którzy posiadają obojga rodziców i w tym 62 proc. stanowią sprawy, gdzie jedno z rodziców nigdzie nie pracuje i zajmuje się wyłącznie prowadzeniem domu. Ciekawym natomiast jest fakt, że sprawy, gdzie występują sieroty stanowią tylko 2 proc. ogólnego wpływu spraw przeciwko nieletnim.

Na podstawie przeprowadzonych spraw sądowych wynika, że rodzice często zbyt mało zwracają uwagi na wychowanie swych dzieci. O tym, że winę w dużym stopniu za przestępczość wśród nieletnich ponoszą rodzice, świadczy również fakt, iż nieletni w 65 proc. przestępstwa popełniają w godzinach popołudniowych względnie niedziele i święta, kiedy rodzice przeważnie nie pracują i są w domu, natomiast dzieciom zezwalają na długie wałęsanie się po ulicach i nie interesują się, co dzieci w tym czasie robią. Jedno z dzieci w tym czasie się porabiają, gdzie przebywają i w jakim znajdują się towarzystwie.

Np. w roku 1957 Sąd dla Nieletnich w Białymstoku rozpoznał sprawę 9-osobowej grupy nieletnich włamywaczy w wieku 15—17 lat. Grupa ta dokonała 15 włamań do sklepów i kiosków, rabując towary na sumę około 100 tysięcy zł.

Rozprawa przeciwko tym nieletnim wykazała, że rodzice nie wnikali w przyczyny nieobecności swych dzieci w domu, jak również nie dociekali źródła pochodzenia posiadanych przez nie pieniędzy oraz różnych przedmiotów pochodzących z kiosków „Ruchu". Przed Sądem ci nieletni podawali jako główną przyczynę swych czynów „chęć wyjścia się".

Przykładów podobnego rodzaju w osądzonych sprawach jest wiele i gdyby ojciec lub matka w porę zainteresowali się, skąd dziecko ma te czy inne rzeczy, albo gdzie przebywa późno wieczorem — niewątpliwie można by było dużo zła uniknąć.

Analiza spraw wykazuje, że najwięcej przestępstw, które popełniają nieletni, są to przestępstwa przeciwko mieniu. Następna grupa to przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu oraz przestępstwa przeciwko władzom i urzędom — tj. przestępstwa, które mają podłoże chuligańskie — stanowią 14.5 proc. ogólnego wpływu spraw Rodzice w tym wypadku mało kontrolują wydatkowanie pieniędzy uzyskiwanych przez nieletnich, a z tego rodzi się pijaństwo, potem idą bójki i innego rodzaju wybryki chuligańskie

Z rozpatrywanych spraw wynika, że przeważającą ilość nieletnich przestępców stanowią nieletni uczęszczający do szkoły, lecz mający słabe wyniki w nauce. Z niektórych spraw wynika również, że pewna ilość przestępstw, popełnianych przez młodocianych, jest spowodowana brakiem należytego wychowania i opieki ze strony nauczycieli i wychowawców. Są wypadki, że szkoła nie informuje rodziców o nieobecności ich dzieci w szkole. Rodzice są pewni, że dzieci uczą się w szkole, a w rzeczywistości były fakty, że dzieci przez parę dni wałęsały się po ulicach i dokonywały drobnych kradzieży.

Z akt spraw często można stwierdzić, że niektórzy rodzice nieletnich utrzymują słaby kontakt ze szkołą, za mało interesują się postępowaniem i postępami swych dzieci, a nawet wzywani kilkakrotnie przez kierownictwo szkoły rodzice nie przychodzą do szkoły. Zdarzają się też wypadki, że zamiast czuwać nad wychowaniem dzieci, rodzice sami demoralizująco wpływają na nie poprzez pijaństwo, nierząd i nierobstwo. Np. ze sprawy nieletniego Stasia K. wynika, że ojciec nieletniego jest dobrym robotnikiem w ZBM, pracuje bardzo dużo. Matka zaś nigdzie nie pracuje, całymi dniami przebywa u sąsiadów, często się upija, dziećmi się w należyty sposób nie opiekuje. Chłopiec po kilka dni przebywa poza domem. wałęsa się w grupie innych nieletnich, których namawia również do ucieczki z domu, nocuje po piwnicach, kradnie co się da: ze sklepów, z piwnic domów, ze strychów itd.

Pijaństwo i złe prowadzenie się rodziców, częste niesnaski w małżeństwie stanowią poważne źródło przestępczości wśród nieletnich.

Z kilku osądzonych spraw wynika, że istnieje w pewnych wypadkach bierność społeczeństwa wobec niewłaściwego zachowania się dzieci i młodzieży w miejscach publicznych oraz, że pełniący służbę na posterunkach ulicznych i w patrolach funkcjonariusze MO nie zawsze należycie reagują na fakty picia alkoholu przez młodzież do lat 16, na fakty używania wulgarnych słów i wałęsania się nieletnich w późnych godzinach wieczorowych, naruszających przy tym pewne przepisy porządkowe.

Na rozprawach sądowych niektórzy nieletni mówią, że nie mają co robić po ukończeniu zajęć w szkole. ponieważ zajęcia pozaszkolne często nie są zorganizowane. Ze sprawy wynika również. że niektóre szkoły nie zawsze interesują się warunkami środowiskowymi ucznia, a zwłaszcza uczniów sprawiających trudności, wychowawcy nie nawiązują kontaktów z rodzicami.

Z powyższego wynika, że dla zapobieżenia popełniania przestępstw przez nieletnich, szkoły i organizacje młodzieżowe powinny mobilizować rodziców do ścisłego kontaktu ze szkołą, jak również zwiększyć opiekę nad dziećmi w godzinach pozaszkolnych przez zorganizowanie urozmaiconych zajęć, różnego rodzaju klubów, aby rozbudzić w młodzieży dążenie do wzrostu i rozwoju swych talentów i dać jej konkretne zainteresowanie.

Na zakończenie należy podkreślić, że poważną trudnością w pracy sądów wojewódzkiego w zakresie walki z przestępczością wśród nieletnich jest między innymi brak dotychczas na terenie województwa schroniska dla nieletnich oraz zakładu poprawczego i dlatego każdego zatrzymanego nieletniego sądy muszą transportować do schroniska w Olsztynie. Z powodu braku miejsc w schronisku i trudności komunikacyjnych zdarza się, że nieletni przestępca z opóźnieniem zostaje tam przetransportowany, a pozostając na wolności po popełnieniu tego czy innego przestępstwa ujemnie wpływa na środowisko. w którym się znajduje.

Dlatego nowowybrana Wojewódzka Rada Narodowa powinna rozpatrzyć ten problem i stworzyć odpowiednie możliwości dla zorganizowania na terenie tutejszego województwa schroniska dla nieletnich.

Za dalszą pomyślność waszej Spółdzielni — wznosi toast I sekretarz KW PZPR, tow. Łaszewicz.

Gospodarze i goście

Spółdzielcy w Dorożkach zostali na swym zespołowym gospodarstwie jak na osamotnionej wysepce w całej okolicy. Ale — nie poddali się. Poszli przecież za głosem rozsądku.

Przy pomocy starej „Gazety" (z dnia 7. II. 1957 r.) odtwarzam w pamięci atmosferę zeszłorocznego zebrania rozliczeniowego w Dorożkach. Spółdzielcy byli już wówczas przekonani o słuszności swego postanowienia — dalszej zespołowej pracy. A mimo to — w niejednej wypowiedzi wyczuwało się nutę obawy: „czy damy radę, czy na pewno znajdziemy poparcie?"

Gryzła ich nie załatwiona sprawa gruntów — nie chcieli przecież budować swego szczęścia na krzywdzie indywidualnych sąsiadów. Te wszystkie niedopowiedziane do końca sprawy ciążyły i wprawdzie spółdzielcy — sumując swój kilkuletni dorobek — szeroko mówili o nowych zamiarach (chcieli budować stodolę, kupić traktor, starać się o łąki), to jednak, nie one wydawały się wówczas najważniejsze.

A dziś? Co się przez rok zmieniło w Dorożkach? Jakie będzie porównanie, konfrontacja z tym wszystkim, o czym pisałam przed rokiem?

*

Skrzypi śnieg pod butami na wyśliźganej saniami drodze. Drzewa i płoty przystrojone srebrzystym szronem nadają wsi jakiś uroczysty wygląd. Jest ostatnia niedziela stycznia. Dla niektórych mieszkańców Dorożek dzień ten jest podwójnie odświętny.

To oni właśnie, spółdzielcy, spieszą na doroczne zebranie sprawozdawczo - wyborcze swojej spółdzielni.

Zadowoleni są z przyjazdu gości — zaprosili bowiem I sekretarza KW PZPR, tow **Łaszewicza**, przewodniczącego Prezydium PRN, tow. **Strzałkowskiego**, sekretarza KP PZPR, tow. **Jaskólskiego**, przedstawicieli z Woj. Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, Banku Rolnego i innych.

Słowem — już na pierwszy rzut oka widać było, że spółdzielcy mają się czym pochwalić, że tegoroczne podsumowanie prac i osiągnięć nie jest dla nich byle jakim wydarzeniem.

Za stołem, pochyleni nad papierami, niezmiennie od kilku lat — przewodniczący **Mikołaj Trofimiuk**, księgowy **Aleksander Wiśniewski** i agronom **Stanisław Lewoć**. Za chwilę zebranie się zacznie i przewodniczący czyta sprawozdanie z działalności zarządu. Przewijają się w nim najważniejsze wydarzenia minionego roku.

Okazuje się, że walka o istnienie spółdzielni w Dorożkach toczyła się jeszcze przez wiele miesięcy po zeszłorocznym obrachunku. Sprawa wadliwej klasyfikacji i krzywdzącej wymiany gruntów przy zakładaniu spółdzielni oparła się gdzieś, o Ministerstwo Rolnictwa. I kto wie, czym by się skończyły te, wzmocnione o głos z wyższego szczebla, ataki w kierunku rozwiązania spółdzielni, gdyby nie stanowczość spółdzielców i zdecydowana pomoc władz powiatowych.

Spółdzielnia wymieniła grunty rolnikom, rozczącym o nie największe pretensje i pokazała przez to namacalnie, że nie chce ważni i niezgody z resztą wsi. A gdy i to nie wystarczało do zlikwidowania spornych spraw — **przeprowadzone w Dorożkach ponowną klasyfikację i uzgodniono ostateczne podział gruntów.**

Ten przełomowy okres musiał się w pewnym stopniu odbić na zespołowej gospodarce. Nie zrealizowano wszystkich zeszłorocznych zamierzeń. Nie wybudowano stodoły, ani nie polepszyła się sytuacja paszowa. Zakupiono tylko traktor z przyczepą i kilka maszyn.

Naruszenie płodozmianu ujemnie wpłynęło na plony. Toteż nie można jeszcze mówić o specjalnym wzroście rocznego dochodu.

Mimo to bilans za ub. rok w spółdzielni „zamyka się" liczbą 1.687.196 zł. Czyli — majątek zespołowy wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o przeszło 600 tys. zł. Zaś czysty dochód wypracowany w ciągu roku gospodarczego szacuje się na 229.713 zł. Z tego na dniówkę obrachunkową wypada między innymi po 5 kg zboża, 4 kg siana i 5 zł w gotówce.

Jeżeli największa ilość dniówek w spółdzielczej rodzinie wynosi 927, a przeciętna — 439 — to łatwo obliczyć roczny zarobek członków spółdzielni w Dorożkach.

*

Najważniejsze jest jednak to — mówił przewodniczący — **że odzyskaliśmy zupełną pewność co do sytuacji naszej spółdzielni i możemy teraz śmiało myśleć o dalszym jej rozwoju.** A start do takiego rozwoju spółdzielcy z Dorożek mają pomyślny: budynki gospodarcze prawie w komplecie, własne środki transportowe — samochód ciężarowy „Lublin" i traktor z przyczepą. Wystarczy dokupić snopowiązałkę i siewnik traktorowy, aby całkowicie uniezależnić się od PGM. Spółdzielcy zamierzają to uczynić właśnie w tym roku.

Ileż odważnej inicjatywy i gospodarskiej troski o wspólne dobro przebijało ze słów księgowego Wiśniewskiego, gdy mówił o konieczności wykorzystania dalszych rezerw w ich zespołowym gospodarstwie.

— Nasze plony zbóż są obecnie na granicy przeciętnej średniej wydajności wojewódzkiej — tłumaczył Aleksander Wiśniewski. — **A przecież stać nas na ich zwiększenie.** Obliczyliśmy z agronomem, że jeżeli ziemniaki sadzone kwadratowo-gniazdowo dadzą nam tak jak kiedyś, blisko 300 q z hektara i gdyby polepszyć uprawę buraka, aby zebrać około 400 q z ha, to nasz roczny dochód zwiększyłby się już o 60 tys. złotych.

I nie jedyne to źródło dochodu — mówił dalej księgowy Wiśniewski. — **Mamy stanowczo za niską wydajność mleka od krowy.** 1200 litrów, to aż wstyd się przyznać. Planujemy więc na bieżący rok zwiększyć ilość paszy soczystej. Zasiejemy na 1,5 na buraki pastewne i pół hektara brukwi. Zrobimy kiszonki, a latem będziemy bydło dokarmiać — tak, żeby hodowla stała się drugim poważnym kierunkiem rozwoju, no i — źródłem dochodu.

Spółdzielcy mają zamiar uruchomić wirówkę i młyn. Oczywiście, z urządzeń tych mogłaby korzystać cała wieś. Ziemi w spółdzielni jest stosunkowo niewiele, trzeba więc szukać innych możliwych dróg, aby zespołowa gospodarka stawała się coraz bardziej opłacalna.

Słuszne uwagi na ten temat miał również agronom Lewoć. — **Widzę konieczność zajęcia się w spółdzielni warzywnictwem** — mówił. — Znajdzie się kawałek odpowiedniej ziemi. Można by uprawiać warzywa wczesne, na które znajdziemy zawsze zbyt na białostockim rynku. Tym bardziej, że i tak nie wykorzystuje się w pełni własnego samochodu, który do Białegostoku najczęściej jeździ pusty. Z uprawą warzyw nie byłoby kłopotu, są w spółdzielni ludzie, którzy się na tym znają, jest komplet maszyn do mechanicznej pielęgnacji. Nawet kobiety nie byłyby tym specjalnie obciążone i mogłyby się zająć czym innym.

W czasie zebrania. Na pierwszym planie oborowy Kowalczuk.

— Kurami... — ktoś podpowiedział i wszyscy się roześmieli.

— Właśnie, to dobra myśl z tymi kurami — podchwycił tow. Strzałkowski. Byłaby nawet możliwość przywiezienia kurnika z rozwiązanej w sąsiedztwie spółdzielni, z Zajączek.

Obecnym na zebraniu kobietom — projekt założenia hodowli rasowych kur bardzo się spodobał.

Wprawdzie plan gospodarczy na rok bieżący omówiony został szczegółowo już na poprzednim ogólnym zebraniu. ale spółdzielcy pilnie przysłuchiwali się każdej nowej uwadze czy propozycji dotyczącej ich wspólnej gospodarki.

Bardzo życzliwie przyjęli wypowiedź tow. **Łaszewicza**, który wyjaśniając niektóre problemy spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju mocno podkreślił decydującą rolę **dobrowolności, wewnętrznego przekonania i samodzielności — niezbędnych w każdej istniejącej dziś spółdzielni produkcyjnej.**

— Dlatego właśnie nie zawahaliście się przed obro-

Ciąg dal. str. 4

Spółdzielcy wspólnie z gośćmi przy tradycyjnym „obrachunkowym" stole...
Fot. Z. Zaremba

Serce na stole

Ciąg dalszy ze str. 1

zamiast ludzkiego serca obsługuje teraz organizm dziecka sztuczne serce — zamiast płuc naturalnych — sztuczne płuca. Wszystko zawarte w aparacie, w jego przezroczystej „fizjologicznej części". Skalpel krótkim cięciem otwiera prawą komorę serca. Wewnętrzna jego powierzchnia widoczna jak na dłoni. Diagnoza była słuszna: niedomykalność zastawek. Trzeba usunąć niepotrzebne tkanki, które nie pozwalały zastawce zamykać się precyzyjnie. Trzeba przywrócić jej konieczną precyzję. Ale czy przywrócić? — Nie, w tym przypadku nie przywrócić, lecz chirurgicznie od nowa ukształtować, skorygować okrutną naturę. Ten blady chłopiec z siwymi wargami, który już trzecią godzinę leży na stole operacyjnym, ma przecież wrodzoną wadę serca.

Nad operacyjnym polem pracowita, skupiona cisza. Na przestrzeni między aparatem a małym otworkiem w przeciwległej ścianie — bieganina. To krew ze sztucznego serca i płuc wciąż odsysana jest na błyskawiczne badania hematologiczne. Aparat reguluje nie tylko biologiczne procesy krwi chorego, lecz również częstotliwość jej wlewania się do organizmu, jej tętno. Teraz jeszcze ostatni zabieg — kapiel serca w płynie fizjologicznym, aby pozbyć się powietrza z komory, potem szwy i masaż.

I za chwilę wszystko zaczyna się już dziać jak w odwróconym filmie: serce przejmuje kolejno z powrotem od aparatu swoje przyrodzone funkcje. Narkotyczny sen chorego dziecka jest nadal głęboki. Jego twarz nadal blada, tylko lalkowi wydaje się, że usta nie są już takie sine... Zresztą, może nie tylko lalkowi. Przecież przyczyna sinicy została usunięta. Za chwilę wyłączone zostają elektryczne termometry i manometry, które cały czas notowały stan organizmu. Z sali operacyjnej wyjeżdża na swoich bezszelestnych kółeczkach biały pulpit ze sztucznym sercem i płucami, które przez 20 minut pełniły obowiązki ludzkiego serca i płuc.

* * *

W przyległej umywalni, z ludzi, którzy przez trzy niemal godziny pochyleni byli nad stołem operacyjnym, opadają białe fartuchy. Wyłaniają się ludzkie postacie bohaterów niedawnej bitwy. Przedstawiamy ich:

Oto starszy, ale nie stary, czerstwy tylko nieco łysiejący profesor Aleksander Wiszniewski. Ciężkie ręce, typowe ręce chirurga, w czasie rozmowy niezmiennie kładzie splecione na piersi. To laureat międzynarodowej nagrody Le Riche'a. Otrzymał ją w 1955 roku za opracowanie zasad i przeprowadzenie operacji serca starym, wspomnianym uprzednio sposobem — ale przy miejscowym znieczuleniu. Wspomnijmy na marginesie, że film, który uwiecznił na taśmie taką właśnie operację przeprowadzoną przez prof. Wiszniewskiego, otrzymał pierwszą nagrodę w Cannes w dziale filmów dokumentalno - naukowych. W Wielkiej Radzieckiej Encyklopedii nie znalazłam jeszcze nazwiska Aleksandra Aleksandrowicza Wiszniewskiego (w następnym wydaniu na pewno będzie), za to figuruje tam nazwisko jego ojca Aleksandra Wasiljewicza Wiszniewskiego, którego nazwisko

Sasza Fiochin wraca do zdrowia

związane z problemem blokady nowokainowej weszło do światowej medycyny.

A oto wysoki i długonogi, wesoły i szybki, znany chirurg Władimir Burakow. A oto drugi asystent — Aleksander Charnak, ciemnooki brunet.

I wreszcie dwaj tajemniczy panowie, którzy do operacji włączyli się równocześnie z opisanym aparatem. To współautorzy konstrukcji aparatu, pracownicy Eksperymentalnego Instytutu Aparatury i Instrumentów Chirurgicznych w Moskwie. Pierwszy to dr Ananiew — chirurg, drugi Wapirib — fizyk. Oto nowy program współczesnej chirurgii: współpraca z nowoczesną fizyką, techniką.

I wreszcie główny bohater owego dnia — mały chłopczyk z siwymi wargami. To Sława Fiochin z małej wioski Turapino. Wystarczy nieprawidłowo postawić akcent, a nazwa wioski zabrzmi po włosku. Ale gdzie Włochy, gdzie Turapino. Turapino od Moskwy dzielą teraz śnieżne rosyjskie zaspy śnieżne. Sława urodził się z wadą serca, tzn., że właściwie nie był dzieckiem: ani biegać, ani podrzucać piłki, ani... Należał do tej kategorii dzieci, które ani nie mogą być dziećmi, ani nie osiągają dojrzałości. Gdzieś pośrodku muszą umrzeć...

Nie, nie muszą — musiały do niedawna.

* * *

Siedzimy w gabinecie prof. Wiszniewskiego.

— Profesorze, kilka pytań. Przede wszystkim, jak wyglądają w skali światowej radzieckie osiągnięcia w dziedzinie operacji serca?

— Jeśli idzie o operację przy suchym sercu, to nasza medycyna zaczęła się nią zajmować jeszcze przed wojną. Wojna nam przeszkodziła. A po wojnie nasza chirurgia musiała się zajmować problemami inwalidów. Nikt na świecie nie miał ich przecież tylu, co my. Tymczasem operacje przy suchym sercu zrobiły w USA i we Włoszech ogromny krok naprzód. Aparat, który oglądaliście jest naszej, radzieckiej produkcji, ale nie należy do pierwszych na świecie.

— A jego konstrukcja?

— Jest nasza własna, oryginalna, zwłaszcza w jego części „fizjologicznej". Zresztą każdy z wyprodukowanych na świecie takich aparatów jest inny. Jest to najlepszym dowodem, że problemy fizjologii serca nie są jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte. Nasz Eksperymentalny Instytut Aparatury Chirurgicznej zajął się teoretycznymi problemami, że tak powiem, fizyki serca. Na Zachodzie aparaty takie konstruowali chirurdzy przy udziale fizyków — u nas niemal że odwrotnie. Jest to zresztą kapitalny problem przyszłości chirurgii. Myślimy nad wprowadzeniem czegoś w rodzaju sekcji chirurgicznej na wydziale fizyki. To, oczywiście, na razie w sferze planów. Pytacie, który aparat lepszy: nasz czy zachodni. Nie wiem, nie pracowałem przy pomocy tamtych. W każdym razie prospekty naszego aparatu wzbudziły na Zachodzie duże zainteresowanie. Niezależnie od oryginalnej konstrukcji jego części fizjologicznej jest on znacznie prostszy od innych w obsłudze.

— Czy utrzymujecie kontakty z klinikami, które przeprowadzają operacje serca na Zachodzie?

— Oczywiście, jesteśmy w kontakcie osobistym i korespondencyjnym. Np. znany włoski specjalista prof. Valdoni — to mój dobry przyjaciel.

— Profesorze, jakie rokujecie nadzieje, jeśli chodzi o zdrowie Sławy Fiochina?

— Sława będzie zdrowy.

MARIA WOŁODARSKA

Przed 40 rocznicą Armii Radzieckiej

Dziś...

...potęga Armii Radzieckiej nie może być przez nikogo kwestionowana. Mogliśmy się o tym przekonać oglądając na kronice filmowej, w gazetach i czasopismach reportaże z defilady, jaka odbyła się w Moskwie w 40 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Wiele nowych, doskonałych rodzajów broni nie tylko zachwyciło publiczność moskiewską, lecz również zaskoczyło obserwatorów z państw 3loku Atlantyckiego. Pociski dalekiego i średniego zasięgu, olbrzymie działa rakietowe, nowoczesne samoloty i helikoptery — oto w telegraficznym skrócie obecny stan uzbrojenia Armii Radzieckiej.

NA ZDJĘCIU — defilada na Placu Czerwonym w Moskwie. Przejazd różnego rodzaju broni rakietowej.

W przeciągu 40 lat Armia Radziecka pod przewodnictwem: rządu Związku Radzieckiego i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego dokonała olbrzymiego skoku od szabli i karabina do od-

NA ZDJĘCIU: fragment pokazów na lotnisku w Tuszynie: desant z helikopterów.

Fot. — CAF

rzutowca i rakiet dalekiego zasięgu.

Wczoraj...

...w walkach roku 1917 i w bojach wojny domowej decydowała liczba szabel, jeźdźców i koni, a w najlepszym wypadku pociąg pancerny czy karabin maszynowy. W późniejszych latach, w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej decydowało o powodzeniu bitwy nagromadzenie dużej

Żołnierz radziecki informuje, że dom został oczyszczony z pocisków. (Zdjęcie dokumentalne. Rok 1945).

Fot. — CAF

ilości czołgów, samolotów, artylerii i piechoty. Jest to już jednak w Związku Radzieckim dzień wczorajszy, gdyż jak wskazują na to osiągnięcia radzieckiej nauki i techniki, już

jutro...

być może o losach świata nie będzie decydować nowoczesny pocisk balistyczny, ani też ponaddźwiękowy bombowiec z bombą wodorową na pokładzie, lecz pociski i statki międzyplanetarne, które roztaczają przed ludzkością perspektywy wspaniałego, pokojowego rozwoju.

Gospodarze i goście

Ciąg dal. ze str. 3

ną waszej zespołowej gospodarki — mówił tow. Łaszewicz — bo w waszym kolektywie były te zdrowe elementy już od pierwszych lat rozwoju spółdzielni. Wierzyliście w słuszność właśnie takiej drogi. Warunki gospodarcze odpowiadały wam. Przetrwaliście okres kryzysu i macie dziś otwarte pole do dalszych osiągnięć, ale to już tylko od was samych zależy...

*

Wybierając na doroczny zebraniu nowe władze spółdzielni — członkowie ani słuchać nie chcieli o zmianie na stanowisku przewodniczącego. — Niech Trofimczuk dalej kieruje! — mówili — Młody jest, z doświadczeniem, pretensji do niego nie mamy.

Jednogłośnie też przyjęto na zebraniu dwóch nowych członków statutowych: **Mikołaja Bartoszuka** i **Piotra Matwiejczuka**. Ci młodzi, niewiele ponad 20 lat liczący ludzie, stali się pełnoprawnymi współgospodarzami spółdzielni. Dobra to wróżba dla krzepnącego kolektywu.

*

Wieczorem, w tę ostatnią styczniową niedzielę, zasiedli spółdzielcy wraz ze swymi gośćmi za biesiadnym — tym tradycyjnym już — „obrachunkowym" stołem. Była to przecież piąta tego rodzaju uroczystość w historii spółdzielni w Dorożkach, no i chyba — najbardziej radosna.

M. ŚWIDZIŃSKA

Leopold Staff Dnie i noce

Czas płynie i nie wraca,
Na gruzach życie nowe
Buduje młoda praca.
Pokój krzepi budowę.

Myśli mocne jak ręce,
Ręce lotne jak myśli
Splatają się jak żeńce
W jeden szereg najściślej.

Po dniach, co rodzą czyny,
Schodzą spoczynku noce:
Z wieś spadają godziny
Jak dojrzałe owoce.

Z wizytą u Melpomeny

Tragedia wciąż aktualna

Ciąg dalszy ze str. 1

Mąż w interpretacji Juliusza Dziemskiego jest właśnie taką safandułą, głupcem, który nie potrafi dać sobie rady z własnym życiem i który nie dostrzega właściwego celu tego życia. Budzi zrazu sympatię widza, który mu współczuje, rychło jednak sympatia ta przeradza się w pretensję i gniew, jakim reaguje się na zwyczajne kołtuństwo. Doskonała charakteryzacja pomaga aktorowi w ukazaniu akiej właśnie s...wotki Mąża.

Szwaczka — Danuta Szumowicz — bardzo starannie przemyślała momenty, decydujące dla ukazania psychiki „panny Mani" we właściwym świetle. Warto zwrócić uwagę na stosunek panny Mani do „pani profesorowej" w akcie I i do służącej w akcie III. Jej przebrzękuje z prostej, o dobrym sercu dziewczyny w czyhającą na złośliwe miejsce przy Mężu „hienę" bardzo trafnie oddane.

W epizodycznych rolach — postacie Służącej i Doroszkarza starannie nakreślili Maria Zakrzewska i Władysław Kowalczyk.

Na tym tle narastają tragedia osamotnionego dziecka. Rolę tę bardzo wyraziście gra mała Bożenka Kazberuk. Widać, że bardzo przejmuje się losem dziewczynki, którą „przedstawia".

Scenograf — Stanisław Bąkowski w przyjemny sposób rozpracował wnętrze mieszczańskiego mieszkania. Brak może jeszcze typowych w owych czasach makatek, poduszeczek, bibelotów.

*

W akcie III panna Mania już jako samozwańcza opiekunka odkrywa rąbek tajemnicy kryjącej przyszłość małej Lili. Już wiemy, że przyszłość będzie tak samo nieciekawa, jak przeszłość. W rozgrywce namiętności i ambicji dorośli nie dostrzegają dziecka, jego przedwczesnej dojrzałości, zdobytej w gorzkim doświadczeniu, ani jego osamotnienia.

Ostatni obraz opuszczonego płaczącego dziecka na długo pozostaje w pamięci i daje odpowiedź tym, którzy się dziwili: „po co w 1958 roku sięgać po Zapolską?"

KRYSTYNA SIEMIĄTYCKA

Widowa (Karolina Salanga) — to postać żywo wyjęta z farsy. W scenach z lokatorem — Fedyckim trochę niezrozumiałych reminiscencji z... Racheli. Trochę to nie tak wyszło z tą egzaltowaną i zmanierowaną wdową.

Na wczasach w Zakopanem

NA ZDJĘCIU: przy schronisku na Ornaku.

CAF — fot. Werner

Około 200.000 przysłów zawiera nowa księga przysłów polskich

Ostatni zbiór przysłów polskich — „Księga Przysłów Polskich" S. Adalberga ukazała się w r. 1894. W pół wieku później, w roku 1954 ukonstytuował się zespół redakcyjny „Nowej Księgi Przysłów Polskich", z prof. Julianem Krzyżanowskim na czele. Pierwotnym zamiarem zespołu było przeredagowanie i uzupełnienie „Księgi Przysłów" Adalberga, wkrótce okazało się, że jest to koncepcja zbyt wąska, że Księga Adalberga jest dziełem już przestarzałym, posiadającym wiele luk, nie obejmującym całości materiału.

Komitet redakcyjny postanowił zredagować „Nową Księgę Przysłów Polskich". Powołano zespół czytelniczy, który przewertował literaturę polską od Biernata z Lublina do pisarzy współczesnych włącznie. W ciągu 9 miesięcy zespół ten przewertował prawie 400 tys. stronic lektury, wyławiając z niej około 114 tys. przysłów zwrotów przysłowiowych. Z tych źródeł, m. in. od współpracowników — korespondentów zespołu redakcyjnego rozsianych po całej Polsce, zebrano jeszcze kilkadziesiąt tysięcy przysłów. „Nowa Księga Przysłów" będzie się różniła od Księ...i Adalberga przede wszystkim ilością haseł: Księga Adalberga zawiera około 30 tys. przysłów głównych i około 40 tys. wariantów, nowa Księga będzie ich miała dwa razy tyle. Układ nowej Księgi będzie podobnie jak układ Księgi Adalberga alfabetyczny, z tym jednak, że każde przysłowie będzie zaopatrzone w notatki, dotyczące jego genezy. W nowej Księdze zostaną również o wiele szerzej uwzględnione przysłowia ludowe.

Maszynopis redakcyjny będzie w całości gotów w październiku 1958 roku. „Nową Księgę Przysłów Polskich" wyda PIW w 1958 roku. (AR)

Sukces filmu „KANAŁ" w Japonii

W końcu ubiegłego roku Centrala Wynajmu Filmów sprzedała jednej z firm japońskich prawo do eksploatacji filmu Andrzeja Wajdy „Kanał". W połowie stycznia film ten wszedł na ekrany trzech dużych kin w Tokio. W ciągu pierwszych dwóch tygodni obejrzało go około 120 tys. mieszkańców stolicy Japonii. Film „Kanał" w dalszym ciągu cieszy się dużym powodzeniem, a prasa japońska zamieszcza entuzjastyczne recenzje, zaliczając go do najciekawszych obrazów europejskich ostatnich lat.

Jazz z Belgradu

Już za kilka dni przybędzie do Polski na dwutygodniowe występy 18-osobowa orkiestra jazzowa Radia Belgradzkiego pod kierownictwem Voislava Simica. Zespół przybywa na zaproszenie Rodakcji Audycji Estradowych Polskiego Radia i wystąpować będzie w 37 imprezie „Zgadnij-zgadula". Tym razem pierwszą nagroda w imprezie będzie wyjazd na Światową Wystawę w Brukseli. Ufundował ją „Orbis". Finał „Zgadnij-zgaduli" odbędzie się w Warszawie 21 i 23 lutego br. CAF

„EXPLORER" znaczy-badacz

A więc wokół Ziemi krąży obecnie dwa sputniki — radziecki i amerykański.

Po niecałych dwu miesiącach od głośnego niepowodzenia operacji „Vanguard", Amerykanom udało się wreszcie wystrzelić — oczekiwany z niecierpliwością w USA — swój sztuczny księżyc.

SPUTNIK DWOJGA IMION

Pierwszy amerykański sztuczny satelita Ziemi zaraz po narodzinach otrzymał dwie nazwy: **„Explorer"** („Badacz") i **„Alfa 1958"**. Pierwszą nadał mu Departament Obrony, druga zaś jest oficjalną naukową nazwą amerykańskiego satelity.

„Alfa" jest jak wiadomo pierwszą literą alfabetu greckiego. „Alfa 1958" oznacza więc, że jest to pierwszy sztuczny księżyc, który wystrzelono na świecie w 1958 roku.

Radzieckie sztuczne księżyce, nazywane powszechnie sputnik nr 1 i nr 2 mają też swoje naukowe określenia. I tak sputnik nr 1 nazywa się „1957 Alfa 1", ostatni człon rakiety nośnej — „1957 Alfa 2", a drugi sputnik — „1957 Beta".

Pierwsze doniesienia po wystrzeleniu „Badacza" mówiły o tym, że największą jego odległość od Ziemi wynosi 3.200 km, a najmniejsza — 350 km oraz, że będzie on krążył w przestworzach około 10 lat (!). Później jednak te obliczenia okazały się błędne. Dokładne dane mówią o tym, że apogeum („Badacza" (punkt największego oddalenia od Ziemi) wynosi 2.720 km., zaś

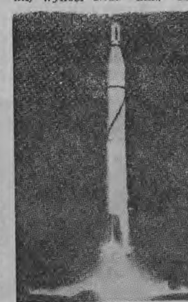

Rakieta „Jupiter-C", przy pomocy której wystrzelony został amerykański sztuczny satelita Ziemi.

United Press

perigeum (punkt, w którym satelita znajduje się najbliżej Ziemi) — 270 — 300 km.

W związku z tym zmieniły się także oceny długowieczności amerykańskiego satelity. Według opinii uczonych będzie on krążył od 6 tygodni do kilku miesięcy.

PORÓWNANIA

Amerykański sztuczny księżyc, chociaż stanowi niewątpliwe osiągnięcie naukowe, ustępuje jednak znacznie obydwu sputnikom radzieckim. Wystarczy powiedzieć, że ciężar „Badacza" (ok. 13,5 kg) jest przeszło 6-ciokrotnie mniejszy od sputnika nr 1 (83,6 kg). Trudno porównywać amerykańskiego satelitę ze sputnikiem nr 2, który waży przeszło pół tony i zawierał żywe zwierzę.

Niewielka waga amerykańskiego „Badacza" ma duże znaczenie dla dociekań co do siły rakiety, która wyrzuciła go w przestrzeń. Jeden z twórców radzieckich sputników, znany uczony — prof. Błagonrawow, mówiąc o amerykańskim sztucznym satelicie powiedział, że mały ciężar „Alfy 1958" świadczy o tym, iż do jej wystrzelenia użyto o wiele słabszej rakiety, niż do wyrzucenia sputnika nr 2. Poza tym Amerykanie wykorzystali także ruch obrotowy Ziemi wokół równika, co także sprzyjało wprowadzeniu „Badacza" na orbitę przy pomocy słabszej rakiety.

„JUPITER-C" I JEGO TWÓRCA

Jak wiadomo do wystrzelenia amerykańskiego satelity ziemskiego użyto rakiety „Jupiter — C".

Według pierwszych planów amerykańskich wystrzelenia pierwszego sztucznego księżyca miała dokonać marynarka USA przy pomocy rakiety „Vanguard". Próba się nie powiodła. W tym czasie wokół Ziemi krążyły już 2 radzieckie sputniki. Prestiż Stanów Zjednoczonych poważnie ucierpiał. Zapadła więc szybka decyzja wystrzelenia satelity przez wojska lądowe przy pomocy rakiety „Jupiter — C".

„Jupiter — C" to w zasadzie trójstopniowy pocisk o wysokości 18 metrów i zasięgu 2.400 km, opracowany przez armię USA. „Jupiter — C" był wielokrotnie pomyślnie wypróbowany i jest obecnie nadiepaszą z rakiet średniego zasięgu, posiadanych przez Stany Zjednoczone.

Konstruktorem „Jupitera — C" jest młody uczony niemiecki, świetny spec rakietowy — Wernher von Braun

NA ZDJĘCIU: Wernher von Braun — konstruktor rakiety „Jupiter-C" z modelem tej rakiety.

Chrysler Corporation Photos

(znany także jako twórca pocisku V-2, używanego przez Niemców w latach ostatniej wojny do ostrzelania Wielkiej Brytanii).

W związku z tym prasa zachodnio-niemiecka daje do zrozumienia, że nie wiadomo co by było, gdyby nie von Braun. Wszystkie dzienniki zamieściły fotografie oraz życiorys von Brauna, przypominając jednocześnie, że od zakończenia wojny w USA pracuje 130-osobowa grupa uczonych niemieckich.

W. ZGIET

Z pola walki młodych

1000-na legitymacja

Zwycięstwo odniesione w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w roku 1947 było poważne. Zamiast 75 proc. mandatów, których żądał Mikołajczyk, PSL otrzymał niewiele ponad 10 procent. Okazało się, że trud aktywu nie poszedł na marne. Radość z tego powodu była ogromna. Aczkolwiek ZWM-owcy wrócili do swoich codziennych zajęć, to jednak wspomnienia o pracy i walce wyborczej pozostały w pamięci. Długo jeszcze opowiadano sobie wzajemnie o tym, jak to pracowało się w „terenie", roztrząsano różne wypadki, a nade wszystko cieszono się ze zwycięstwa.

Ale wybory te przyniosły nie tylko zwycięstwo, wyrażające się w konkretnej ilości zdobytych mandatów. Wzmocniła się wiara we własne siły. Dla organizacji ZWM-owskiej miało to ogromne znaczenie. Niemal wszystkie wsie bielskie zobaczyły ZWM-owców, ich pracę, dowiedziały się coś niecoś o organizacji. Był to poważny kapitał polityczny, który należało wykorzystać.

Tow. Strzałkowski, ówczesny przewodniczący ZW ZWM, podsunął nam cenną myśl: wykorzystać dogodny moment odniesionego zwycięstwa i rozbudować organizację ZWM-owską do 1000 członków.

Było to zadanie ogromne i trudne. Wielu kolegów nie wierzyło, iż jest ono możliwe do zrealizowania. Mnie osobiście przypadło do serca. Postanowiłem wykorzystać ożywienie polityczne aktywu ZWM-owskiego i w ciągu lutego i marca zwerbować do ZWM 700 nowych członków. Chciałem w końcu marca 1947 roku wręczyć tysięczną legitymację ZWM-owską.

Zdawałem sobie sprawę, że nawet przy pomocy najaktywniejszych członków zarządu, ale bez pomocy partii, nie zdołamy tak szybko rozbudować organizacji. W związku z tym zaproponowałem, aby sprawa rozbudowy ZWM została omówiona na posiedzeniu egzekutywy KP. Posiedzenie takie odbyło się. Członkowie egzekutywy KP zdawali sobie sprawę z konieczności rozbudowy szeregów ZWM i przyrzekli nam pomoc.

Tow. Jarymowicz, sekretarz KP, zobowiązał wszystkich sekretarzy KG, aby wydelegowali do pracy w ZWM młodych PPR-owców. Każda organizacja partyjna miała zatroszczyć się o to, aby w jej wsi powstało koło ZWM. Tow. Roman Wcisnak, ówczesny starosta, postarał się o środki lokomocji i zaopatrzał do sołtysów, aby okazywali nam pomoc. Należało tylko zmobilizować aktyw i ruszyć na wieś.

Zebrania ZWM-owskie w tej sprawie były burzliwe. ZWM-owcy wysuwali wiele propozycji i deklarowali swój udział w pracy. Wkrótce do pracy nad rozbudową organizacji przystąpił cały aktyw ZWM-owski. Aktywiści zostali podzieleni na grupy i wieczorami lub w niedziele zaczęli piszo lub na nartach wyjeżdżać do wiosek i przeprowadzać zebrania z młodzieżą.

Na zebraniach bywało różnie. Jednym udawało się założyć koła, a inni przyjeżdżali rozgoryczeni. Ale nikt nie opuszczał rąk.

Pamiętam pewnego wieczoru, a było to w niedzielę, ze wsi Hańki wróciła grupa tow. Bogdana Woźniaka. Chłopcy byli zmęczeni, ponieważ pieszo musieli iść tam i z powrotem (8 km), ale uciekseni, że udało im się wciągnąć do ZWM kilku wiejskich chłopaków. Kiedy dowiedzieli się, że inne grupy mają lepsze wyniki, postanowili nie rezygnować z walki i pojechać tam jeszcze raz.

Przydzielilwszy zadania aktywistom, udaliśmy się wraz z Wacka Grygorukiem do wsi Hańki. Wieczorem w mieszkaniu tow. Siemieniuka, aktywisty partyjnego, zebrało się około 30 chłopców i dziewcząt. Po przemówieniu, które zawczasu sobie przygotowałem, zapytałem zebranych, kto chce wstąpić do ZWM?", lecz dawałem czas do namysłu i starałem się wciągnąć do organizacji wpierw najbardziej popularnych i dobrych chłopców. A gdy to mi się udało, wówczas jedni drugich agitowali. W Płoskach, pamiętam, pewna dziewczyna aż trzy razy to wychodziła, to przychodziła na zebranie. Taka była niezdecydowana. Aż wreszcie samę koleżanki ją zawstydziły.

Dopiero wtedy pojąłem się, że młodzież nie rozumie moich „bojowych sloganów". Zacząłem wobec tego od pytania, co nurtuje młodzież Rajek. Zawinzała się luźna pogawędka, podczas której wyjaśniłem młodzieży nie tylko zadania organizacji, ale i przekonałem ją o konieczności zrzeszenia się. Wreszcie znalazł się jeden odważny i podpisał deklarację. Za nim drugi, trzeci. Tego wieczoru 25 chłopców i dziewcząt z Rajek wstąpiło do ZWM.

Zachęcony pierwszym powodzeniem wyruszyłem na dłuższy czas w teren. Pamiętam jak dziś, był mróz, zawieja, a ja w śniegu po kolana brnę od jednej wsi do drugiej, z Kotłów do Zubowa, a stamtąd do Płosek, Denisek itd.

W tym czasie poznałem już bliżej młodzież i nauczyłem się prowadzić zebrania. Nie zadawałem od razu pytania, „kto chce wstąpić do ZWM?", lecz dawałem czas do namysłu i starałem się wciągnąć do organizacji wpierw najbardziej popularnych i dobrych chłopców. A gdy to mi się udało, wówczas jedni drugich agitowali. W Płoskach, pamiętam, pewna dziewczyna aż trzy razy to wychodziła, to przychodziła na zebranie. Taka była niezdecydowana. Aż

MICHAŁ NOSOWICZ

BAŁTYK w płomieniach

Tajemniczą miejscowością w Niemczech było w czasie drugiej wojny światowej Peenemünde, rakietowy ośrodek doświadczalny i kołyska cudownej broni. Nawet w roku 1945, tj. po zakończeniu wojny, nie dowiedziano się szczegółów o tym, co działo się tam na bałtyckiej wyspie Uznam. Po licznych poszukiwaniach udało się pracownikom czasopisma „Münchner Illustrierte" wejść w kontakt z kobietą — naocznym świadkiem, która zrelacjonowała przebieg budowy, rozwój i zagładę miejscowości Peenemünde. Opowiedziała ona również o intrygach w tej miejscowości, o szpiclowaniu Gestapo i całkowitym zniszczeniu Peenemünde.

Oto kilka obrazków z naszej ery atomowej, od której zależna jest przyszłość ludzkości.

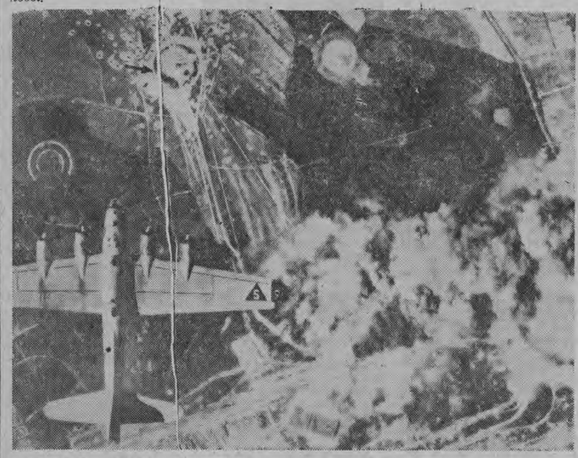

SMUTNY DZIEŃ PEENEMÜNDE. Nalot bombowców na rakietowe ośrodki doświadczalne w Peenemünde. W przeddzień, to jest 17 sierpnia 1944 r. brytyjskie bombowce zrzuciły całkowicie dzielnice mieszkaniowe w tej miejscowości. Kontratak ze strony niemieckiej nie było z powodu skoncentrowania w tym czasie większości sił zbrojnych na froncie wschodnim.

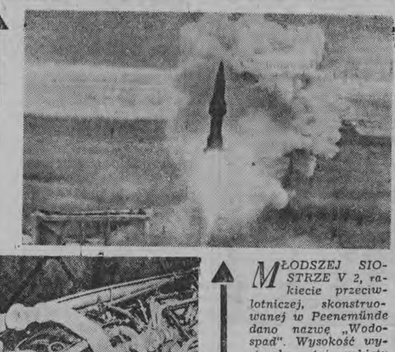

MŁODSZEJ SIOSTRZE V 2, rakiecie przeciwlotniczej, skonstruowanej w Peenemünde dano nazwę „Wodospad". Wysokość wystrzału tej rakiety sięgała do 16 km. Zaopatrzona w specjalne przyrządy sterownicze rakieta — „Wodospad" mogła stać się bardzo groźną bronią. Nie stała się nią tylko jedynie dlatego, że jej seryjną produkcję rozpoczęto dopiero na krótko przed zakończeniem wojny.

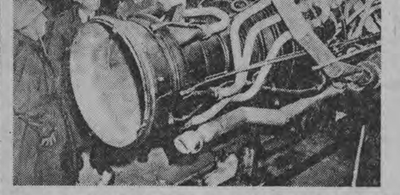

ŁACHOWCY BYLI ZDZIWIENI... 12 kwietnia 1945 r. oddziały wojsk amerykańskich zdobyły niedaleko miejscowości Niedersachswerfen w górach Harzu podziemną fabrykę broni V. W 42 halach zdobyto wówczas dużą ilość silników rakietowych (takich jak na zdjęciu), 43 gotowe rakiety, szkice i dokumentację ogromnej wartości. W katakumbach przy produkcji broni V zatrudnieni byli jeńcy z obozów koncentracyjnych. Pomimo ostrych kontroli, mnożyły się sabotaże, na skutek których niejednokrotnie rakiety były na porządku dziennym.

R. W.

Lekka moda za ciężkie pieniądze

(Od stałego korespondenta AR z Paryża)

Piękne panie i panienki
Posłuchajcie tej piosenki:
O modzie!

W świecie tzw. wielkiej mody, która za parę miesięcy stanie się modą dnia codziennego, rozmienioną na standartowe serie sukien sprzedawanych w domach towarowych, od poniedziałku wre. Domy mody rozpoczęły prezentację swych modeli na wiosnę i lato 1958 roku.

Zezwólcie, że profan, zapożyczywszy tytuł z Wiecha, przekaże wam nieco uwag własnych i cudzych na ten temat.

A więc najbardziej ogólne znamiona tegorocznej „linii"

Przede wszystkim — niżej podpisany bardzo to sobie chwali, że wreszcie skończy się z nonsensem sukni — worków, które prawdę mówiąc, nosiły w Paryżu przede wszystkim cudzoziemki. Wśród Francuzek worki nie przyjęły się.

Nowa „linia" uwzględnia na nowo budowę kobiecą. Talia jest lekko zarysowana. Drugim nowym elementem jest zakończenie okresu „wysoko zaskłepionych piersi", że użyję słów ze znanej trawestacji Swinarskiego. Tym samym Paryż wydaje wojnę Rzymowi który „podniósł" piersi na „piedestał" mody — dzięki nowym tworzywom umożliwiającym produkcję lepszych i „skuteczniejszych" biustonoszy.

Ale nie oznacza to osłabienia kobiecego wabika. Paryż bowiem odsłania kobietom nogi. Wszystkie ostatnie kreacje proponują spódnice i sukienki ledwo co zakrywające kolana.

Prywatnie nie rozumiem przy tym jednej rzeczy: zalecenia wielkich krawców mówią, że spódnica ma kończyć się na wysokości od 40 cm do 50 cm od ziemi. A jak Ona ma bardzo długie nogi? Co wtedy?

Suknie wieczorowe są również krótkie. Różnią się od dziennych tylko krynolinowymi lub balonowymi spódnicami, jak też balonową linią pleców. Ich kształt, niewątpliwie efektowny, możliwy jest dzięki nowym materiałom z tworzyw sztucznych — dostatecznie sztywnym, a jednocześnie miękkim tak, że można je dowolnie modelować.

Odżywają także kostiumy, przy czym żakiety są wydłużone — zakrywają biodra

Ha! Zapomniałem o cenach. Lepiej nie pytajcie. Ale za kilka miesięcy będą niższe. W sprzedaży posezonowej. Toteż większość Paryżanek czeka na nią. I tak nie będą „spóźnione". Przecież w stosunku do mody paryskiej choćby Stany Zjednoczone są niemniej zapóźnione aniżeli Polska. A może nawet bardziej. Na zakończenie warto podkreślić — moda paryska jest znów ładna.

Paryż, 28 stycznia.

R. W.

NA EKRANACH naszych KIN w 1958 r.

Z godnie z naszą zapowiedzią zamieszczamy dalszy ciąg „nowalijek". Najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym kwartale ujrzymy następujące filmy.

ANGLIA

Z dawna zapowiadany i reklamowany film „Ryszard III" — znakomitego Laurence Oliwiera, który występuje tu w podwójnej roli: reżysera i czołowej postaci filmu — Ryszarda III. Jak wiadomo — sir Laurence Oliwier uchodzi za najznakomitszego interpretatora dzieł Szekspira, przetransponowanych na ekran.

FRANCJA

„Człowiek w nieprzemakalnym płaszczu" w reżyserii Julien Duvivier'a. Rolę główną kreuje znakomity komik Fernandel. (Jest to znakomita parodia filmu sensacyjno-kryminalnego).

I „French-Cancan" reżyserii Jean Renoira (syn znakomitego malarza impresjonisty, Augusta). Wspaniałe, barwne stroje i dekoracje. Paryż drugiej połowy XIX wieku. W rolach głównych, Jean Gabin, śliczna Francoise Arnoul oraz Maria Felix.

Niespodziewane odkrycie
Dom straży miejskiej z XV w.

W roku 1957 przystąpiono w Warszawie do wyburzania części tzw. staromiejskiego Powiśla w rejonie ulicy Brzozowej i oczyszczania terenu ze zwałów gruzu i resztek murów, które nie przedstawiały już użytkowej wartości. Projekt widywał, że na wyzwolonej przestrzeni stanie kamienica, której siewacja od ulicy Brzozowej częściowo się zachowała.

Początkowo prace szły szybko — uprzątnięto cały teren aż do ściany XVIII-wiecznej kamienicy. I tu zaczęły się dziwy. Obecni przy rozbiórce pracownicy Komisji Badań Dawnej Warszawy odkryli pod jednolitą ścianą zburzonej kamienicy fragment, który ich zastanowił: był to kawał gotyckiego muru, o kilka wieków starszego od kamienicy, z którą był wbudowany. Wstrzymano prace. Teraz cegła po cegle, ostrożnie, by nie uszkodzić ocalałego rabytku, odsłaniano resztę świeżo odkrytej budowy, fragmenty murów, okien. Wreszcie ukazał się badaczom gotycki ostrołuk.

W ten sposób odkryto pochodzący z XV wieku dom straży miejskiej, który przylegał niegdyś do Bramy Gnojnej. Pod szerokim łukiem biegła tu dawniej ulicząca wzdłuż murów obronnych Warszawy. Brzeg Wisły był wtedy blisko. Ulicą Gnojewa, wiedziała ku brami, ciągnęły wozy z nieczystościami, które wysypywano nad brzegiem rzeki. Wysypisko urosło do rozmiarów góry i zostało też nazwane Górą Gnojową.

Jak ten zakątek Warszawy, przypuszczalnie, wyglądał w końcu XVI wieku? Przedstawia to rysunek. Ta brama z ostro zakończonym dachem — to Brama Gnojna. Tuż obok widać budynek straży z ulicząka przymurną, z dwoma gotyckimi okienkami — z nich jedno zachowało się do dziś. Tuż nad ulicą widać srkodki na kamiennych konsolach, które się cześć owo zachowały i będą obecnie całkowicie zrekonstruowane.

TAD.

Bank oszczędnościowo - pożyczkowy organizują białostoccy rzemieślnicy

Nienotowany dotąd rozwój rzemiosła w naszym województwie stwarza konieczność utworzenia placówki kredytowo - pożyczkowej. W Warszawie, Katowicach i Łodzi powstały w związku z tym rzemieślnicze banki oszczędnościowo - pożyczkowe. Banki te z jednej strony gromadzą kapitały prywatnych rzemieślników, z drugiej zaś udzielają kredytów nowopowstającym i rozwijającym się warsztatom. Bank rzemieślniczy jest organizacją spółdzielczą. Dysponuje on także państwowymi kredytami dla rzemiosła, które dotychczas rozdzielały oddziały NBP.

Z inicjatywy Izby Rzemieślniczej i białostockich cechów podobny bank ma powstać także w Białymstoku. Pierwsze zebranie w sprawie zorganizowania banku odbędzie się 11 bm. w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła (godz. 10). Białostocki bank ma obejmować swym zasięgiem rzemieślników z Białegostoku i powiatu białostockiego. Mamy nadzieję, że inicjatywa ta spotka się z żywym zainteresowaniem naszych rzemieślników. (fl)

Podawał się za agenta angielskiej misji charytatywnej
Sprytny poszukiwacz naiwnych - w areszcie

Przed kilkoma dniami w Dzikich, w powiecie białostockim, pojawił się dziwny jegomość. W kilku domostwach podawał się za agenta angielskiej misji charytatywnej. Po takim przedstawieniu się agent wyjaśniał, że państwa zachodnie przeznaczyły wiele milionów dolarów na pomoc dla rodzin tych wszystkich, którzy zginęli na frontach zachodnich. Angielski agent twierdził, że wystarczy tylko napisać małe podanie, a dolary, funty szterlingi i sute paczki płynąć będą bez końca. Co więcej, agent ofiarowywał się na miejscu pisać podania o pomoc, za bagatelną opłatą 100 złotych.

Jak się okazuje w Dzikich „agent" znalazł aż 5 rodzin, które dały nabrać się na kawał. Dopiero w szóstym domu „agent" wydał się podejrzany i zaalarmowano milicję. Wówczas dopiero okazało się, że „agentem angielskiej misji" jest Czesław Bycul z Białegostoku (ul. Smolna 8). Całą historię z angielską instytucją charytatywną wymyślił on tylko po to, aby wyłudzać od naiwnych pieniądze.

Milicja aresztowała „agenta". Znaleziono przy nim 500 zł i 5 podań napisanych w języku, którego nie odczytałby nawet najdoskonalszy lingwista. „Agent" po prostu stawiał zygzaki na papierze, które miały imitować język angielski. Bycul przyznał się do całego oszustwa. Milicja zwróciła pieniądze, które wyłudził od Michaliny Trypuś, Anny Markowskiej, Teofili Recceć, Elżbiety Łatowskiej i Stefanii Koronkiewicz. „Angielski agent" powędrował do aresztu. (j)

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Ich czworo" G. Zapolskiej, godz. 19.

KINA

„Pokój" — W sobotę i w niedzielę — „Trzej panowie na śniegu", prod. austriackiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 12).

„Ton" — W sobotę i w niedzielę — „09-15" (I seria — „Koszary"), prod. NRF, godz. 10, 12.05, 14.10, 16.15, 18.20 i 20.30 (dozwolony od lat 18).

„Kolejarz" w Starosielcach — W niedzielę — „Biedny może umierać", prod. NRF, godz. 16.30 i 19 (dozwolony od lat 16).

„Świat" w Wasilkowie — W sobotę i w niedzielę — „Ulica", „I Maja" w Łapach — W sobotę i w niedzielę — „Wraki".

Klub TPP-R, ul. Sienkiewicza 1 — W sobotę — godz. 15, 17 i 19 film prod. francuskiej „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli" (dozwolony od lat 12). W niedzielę — godz. 11 i 13 kino harcerskie: „Przygody dobrego wojaka Swejka" (cz. III); godz. 15, 17 i 19 „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli".

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę — godz. 17 zajęcia sekcji filatelistycznej; godz. 18 sekcja filmowa, lektorat fr., włoskiego i nauka tańca towarzyskiego. W niedzielę — 10.30 Nauka gry na akordeonie. Film prod. francuskiej „Kochanek lady Chatterley" (dozwolony od lat 18) — w sobotę i w niedzielę o godz. 17.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" Ełk — „Sprawa Maurisa"

„Polonia" Ełk — „Moja córka"

Mońki — „Chleb, miłość i fantazja"

Grajewo — „Eroica"

Suwałki — „Koniec nocy"

Augustów — „Dwie godziny"

Olecko — „Odrodzenie"

Bielsk — „Szkice węglem"

Łomża — „Akcja prof. Hannibala"

Sokółka — „Spotkania"

Goldap — „Zwiadowcy"

Siemiatycze — „Prawdziwy koniec wielkiej wojny"

Wys.-Mazow. — „Irena, do domu"

Szczuczyn — „Kochanek lady Chatterley"

Sejny — „Przygody Pata i Patachona"

Ruciński — „Gorzki ryż"

Suprasl — „Pięciorączki"

Drohiczyn — „Chleb, miłość i fantazja"

Ciechanowiec — „Achtung, Banditen!"

Dobrowa — „Dziwne życzenia p. Bardot"

Zambrów — „Romans pajaca"

Hajnówka — „Kapelusz pana Anatola"

W raz e wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań i informacji 22-22.

Pogotowie MO, tel. 97.

Pogotowie [illegible] 24

Straż Pożarna, tel. [illegible]

Aptek Społeczna nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Dyżurna stacja benzynowa nr 407, ul. Marchlewskiego, czynna od godz. 8 do 15.

4 pożary w ciągu jednego dnia

6 lutego w naszym województwie wybuchły aż cztery groźne pożary.

We wsi Siekierki (pow. Białystok) pożar wybuchł w zabudowaniach Franciszki Juronko. Ogień strawił stodołę i dwa chlewy wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą ok. 190 tys. zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Dochodzenie w toku.

*

W Bočkach (pow. Bielsk-Podlaski) spłonęły dwie stodoły, trzy przybudówki, drzewo na dom, zboże i siano w zabudowaniach Stanisława i Mikołaja Pyszkiewiczów. Ze wstępnego dochodzenia wynika, że ogień prawdopodobnie został zaprószony przez Mikołaja Pyszkiewicza. (i)

*

Około godz. 20 wieczorem zapaliła się stodoła we wsi Wiśniewo (pow. Zambrów). Ogień przerzucał się już na budynek obory. Zrozpaczonemu gospodarzowi przyszli z pomocą jadący z Zambrowa trzej pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Białymstoku J. Dolński, H. Szłachański i M. Kacuk oraz przypadkowo będący na miejscu E. Łogowiniuk. Ich zasługą było uratowanie od ognia obory i inwentarza, zanim przyjechała straż pożarna z Zambrowa.

*

W Choroszczy, pow. Białystok, ogień strawił stodołę, której wartość obliczą się na 15 tys. złotych. (Hr)

Koncert Orkiestry Symfonicznej

Jeśliby ktoś z sympatyków Polihymnii miał szczere chęci rozpocząć samokształcenie w kierunku muzycznym, niech to zrobi od wysłuchania najbliższego koncertu Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku. Odbędzie się on 14. II. o godz. 18 w sali klubu „Przyjaźń", a zawierać będzie kompozycje, które dla każdego staną się zrozumiałe ze względu na prostotę środków i wyrazu, prostotę stylu. Usłyszymy między innymi pieśni wdzięku, poezji i fantastyki „Bajkę" St. Moniuszki.

Szczególnie silnych i zróżnicowanych emocji dostarczy III koncert fortepianowy najgenialniejszego kompozytora epoki klasycyzmu — L. van Beethovena. Usłyszymy go w interpretacji prof. Z Frankiewicz, przy współudziale orkiestry.

Druga część wieczoru wypełni całkowicie pierwsza symfonia Beethovena. Orkiestrą dyrygował będzie mgr Leon Hanek.

Powtórzenie koncertu w dniu 17. lutego, godz. 12, przeznaczone będzie dla młodzieży szkolnej.

ROMUALD JÓŹKÓW
kierownik artystyczny
Orkiestry Symfonicznej

W Orli wystąpi zespół białoruski

W najbliższą niedzielę, 9 bm. wyjeżdża z gościnnym występem do Orli białoruski zespół teatralny Zarządu Głównego BTSK.

Zespół wystawi w świetlicy Fabryki Kafli trzy jednoaktówki: „Michałka" Daleckich, „Pierestaja Kraswla" Cuźwina i „Prymakin" Janki Kupały. Wszystkie jednoaktówki reżyserował kierownik zespołu Antoni Kowalczuk.

Na zakończenie wieczoru wystąpi męska grupa chóralna, która odśpiewa kilka piosenek ludowych. (a)

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

...W SOBOTĘ

6.10 Białostocki przegląd poranny; 7.10 Suity rozrywkowe; 8.15 Muzyka popularna; 8.20 Koncert poranny; 10.10 Grają orkiestry rozrywkowe; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.40 Walce Jana Straussa; 12.15 Pieśni romantyków niemieckich; 13.30 Audycja dla dzieci; 17.00 Felieton tygodnia; 17.10 Muzyka taneczna; [illegible] i wej województwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Co nowego za granicą; 20.35 Piosenki włoskie; 20.45 Muzyka taneczna; 21.25 Karnawał warszawski — wodewil; 22.45 Koncert wieczorny.

...I W NIEDZIELĘ

8.10 Muzyka i poezja; 9.00 Fala 25; 9.25 Melodie rozrywkowe; 10.00 Nowe nagrania; 11.00 Koncert życzeń; 12.15 W rytmie tanecznym; 13.15 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi; 14.00 Niezapomniane stronice; 15.00 Dla dzieci; 17.00 Wizyta na Ziemi; 17.30 Na fali humoru i satyry; 18.00 Muzyka taneczna; 19.00 Rozmaitości teatr, magazyn literacki; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 Matysiakowie; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Mistrzostwa świata w Bad Gastein

Kanadyjka WHEELER najlepsza w zjeździe

Na narciarskich mistrzostwach świata w konkurencjach alpejskich w Bad Gastein rozegrano bieg zjazdowy kobiet. Na starcie stanęło 45 zawodniczek. Zwyciężyła 23-letnia reprezentantka Kanady — Lucille Wheeler, ustanawiając rekord trasy czasem 2.12.1. Trasa o długości 2.400, z różnicą wzniesienia 589 m, była ława, szybka, toteż wynik lepszy od poprzedniego rekordu (2.17.7) uzyskało aż 12 zawodniczek.

Niespodziewanie słabo wypadły zawodniczki austriackie, z których najlepsza Frandl uplasowała się dopiero na piątej pozycji. Rewelacją były Włoszki.

Z Polek zawiodła zupełnie Kubic-Gogolska, która, mimo że nie miała upadku, uplasowała się za Grocholską. Równie anemicznie pojechała Daniel - Gąsienica. Nasze reprezentantki cechował przede wszystkim brak bojowości, który w głównej mierze wpłynął na to, że nie odegrały one żadnej roli.

WYNIKI:

1. Wheeler (Kanada) — 2.12,1
2. Daenzer (Szwajcaria) — 2.12,4
3. Marchelli (Włochy) — 2.12,5
4. Riva (Włochy) — 2.14,6
5. Frandl (Austria) — 2.15,7
6. Sandvik (Norwegia) — 2.16,0
7. Heggtveit (Kanada) — 2.16,3
8. Basler (NRF) — 2.16,5
9. Schenone (Włochy) — 2.16,7
10. Meggl (NRF) — 2.17,1
27. Daniel-Gąsienica — 2.22,9
34. Grocholska — 2.29,5
35. Kubic — 2.29,7

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA, 8 LUTY

Siatkówka

III liga drużyn męskich

Sala AM, godz. 17 AKS Starówka — Orzeł Białystok, Sparta IB Warszawa — AZS Białystok.

Koszykówka

III liga drużyn męskich

Hala Jagiellonii, godz. 16 Warmia Olsztyn — Jagiellonia, AZS Olsztyn — AZS Białystok.

A klasa drużyn żeńskich

Hala Jagiellonii, godz. 15 Pogoń Lapy — Jagiellonia.

Sala AM, godz. 20 LZS Augustów — AZS Białystok.

A klasa drużyn męskich

Sala Lic. Pedagogicznego, godz. 18 Czarni Olecko — MKS Lic. Pedagogiczne.

Hala Jagiellonii, godz. 18.30 Włókniarz Pasły — LZS Olecko.

NIEDZIELA, 9 LUTY

Piłka nożna

Bolsko Gwardii — Nowe Miasto, godz. 12. II runda spotkań o Zimowy Puchar „Przeglądu Sportowego" i „Sportu". Grają Mazur Ełk — Gwardia Białystok.

Siatkówka

III liga drużyn męskich

Sala AM, godz. 10 AZS Białystok — AKS Starówka, Sparta IB Warszawa — Orzeł Białystok. Godz. 12. Towarzyskie spotkanie drużyn żeńskich AZS Białystok — Pogoń Lapy.

Koszykówka

III liga drużyn męskich

Hala Jagiellonii, godz. 11 Warmia Olsztyn — AZS Białystok, AZS Olsztyn — Jagiellonia.

A klasa drużyn żeńskich

Hala Jagiellonii, godz. 16 LZS Augustów — Jagiellonia.

Sala AM, godz. 18 Pogoń Łapy — AZS Białystok.

A klasa drużyn męskich

Hala Jagiellonii, godz. 8 MKS Białystok — AZS IB, Włókniarz Pasły — Czarni Olecko.

Sala Lic. Pedag. godz. 9 LZS Olecko — Czarni Olecko.

Narciarstwo

Skocznia — Nowe Miasto — godz. 12 — Otwarty konkurs skoków organizowany przez KS Czesowie z udziałem najlepszych zawodników Białegostoku.

Konkurs-Plebiscyt

Termin

nadsyłania kuponów

kończy się za dwa dni

Czytelnicy nasi wzięli sobie do serca naszą apel o niezwłoczne w nadsyłaniu kuponów.

Z dnia na dzień powiększa się stos listów w biurku redakcyjnym, na kopertach których widnieje napis „Konkurs-Plebiscyt".

Termin nadsyłania kuponów ostatecznie upływa z dniem 18 lutego. Po zsumowaniu punktów ze wszystkich kuponów utworzy się ostateczna lista najlepszych sportowców i trenerów.

Na temat Konkursu-Plebiscytu, jego popularności przeprowadziliśmy kilka błyskawicznych wywiadów.

A oto co mówi popularny niegdyś lekkoatleta — JERZY BEKIERSKI:

— Udział w Konkursie-Plebiscycie biorę co roku. Obserwuję stały wzrost popularności tej imprezy. Uważam, że każdy z sympatyków sportu powinien wziąć udział w tym konkursie. Jego głos będzie największą nagrodą dla sportowców. Typować należy wnikliwie, aby nie doszło do żadnych przykrych pomyłek, na liście powinien się znaleść naprawdę tylko zasługujący na to. (fl)

Konkurs-Plebiscyt Kupon

Zawodnicy

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

Trenerzy

1. _____
2. _____
3. _____

Imię, nazwisko i adres

_____

ZAWIADOMIENIE

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Augustowie, Plac Janka Krasickiego 10 prosi swoich członków o zgłoszenie się do biura PSS celem podania obecnych adresów zamieszkania.

Członkowie, którzy do dnia 31 marca 1958 r. nie podadzą swoich adresów uznani będą za nieobecnych na terenie Augustowa i nie będą mogli korzystać z uprawnień statutowych przysługujących członkom Spółdzielni i nie będą im dopisywane dywidendy do udziałów. k 134-0

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, że postanowieniem Sądu Powiatowego w Siemiatyczach z dnia 30 stycznia 1958 r. została ogłoszona upadłość Spółdzielni Pracy Remontowo - Konserwacyjnej „Nadbużanin" w Siemiatyczach i że w związku z tym, wzywa się wszystkich wierzycieli wspomnianej Spółdzielni, aby w terminie do dnia 15 marca 1958 r. zgłosili swoje wierzytelności na ręce sędziego komisarza Bronisława Halickiego urzędującego w lokalu Sądu Powiatowego w Siemiatyczach.

Syndykiem upadłości ustanowiony został ob. Nikodem Sobolewski pracownik Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Białymstoku.

Siemiatycze, dnia 1 lutego 1958 r. k 140-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kwalifikowanego chlewmistrza do chlewni zarodowej zatrudni na dobrych warunkach Kierownictwo PGR Ogrodniki pow. Mońki. k 138-0

Biał. Zakł. Graf. E-5

BIAŁOSTOCKI ZARZĄD APTEK
w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 71/73
ogłasza

PRZETARG

na wykonanie 1-go kompletu mebli segmentowanych dla apteki typu „B".

Rysunki poszczególnych mebli i ich zestawów są do wglądu w BZA. Dział techn.-admin. pokój nr 67 II piętro w godzinach od 8.00 do 13.00.

Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin składania ofert upływa z dniem 18 lutego 1958 r. BZA zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy. k 142-0

Ogłoszenia DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli liczny udział w pogrzebie 7. II. 1958 r. Olgi Żuk w Fasiach serdeczne podziękowanie składa — cała rodzina.

*

Za dowody głębokiego współczucia w związku z pogrzebem mojej matki uczniom piątych klas Szkoły nr 5 i ich rodzicom serdeczne dziękuje — wychowawca. g 244-1

LOKALE

Kawaler dobrze sytuowany poszukuje niekrępującego pokoju w śródmieściu. Wiadomość: tel. 25-42, WRN, Wydz. Kultury, Józków. g 224-1

SPRZEDAM

Sprzedam gramplanie do czesania wełny na chodzie lub odstąpię pół udziału. Wiadomość: Białystok, Wiejska nr 63, od godz. 8 — 13. g 222-1

Sprzedam dom przy ul. Warszawskiej nr 80, Janina Gwacka. g 233-1

Sprzedam płaszcz skórzany, brązowy z podpinką futrzaną, nowy. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń g 238-1

Sprzedam motocykl WFM nowy (wiśniowy). Wiadomość: wieś Jeżewo, pow. Białystok, Eugeniusz Jarocki. g 239-1

Sprzedam dom jednorodzinny lub zamienię na nowy samochód osobowy. Wiadomość: tel. 30-77. g 241-1

Sprzedam motocykl WFM wiśniowy. Wiadomość: Białystok, Słoneczna Południowa 40. g 243-1

Pilnie sprzedam nową precyzyjną tokarkę stołową typ TSA 18. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 245-1

RÓŻNE

Odstąpię dzierżawę czynnego młyna za zwrotem nakładów inwestycyjnych. Wiadomość: Białystok, Sienkiewicza 7 m. 102. g 225-4

Dom - miasteczko

Duże zakłady chemiczne w Zaluzi (Czechosłowacja) zbudowały dla swych pracowników oraz górników z pobliskich kopalń dom mieszkalny, stanowiący małe miasteczko. Mieści on oprócz 2 i 3 pokojowych mieszkań restaurację, żłobek, przedszkole, zakład fryzjerski, sklepy, salę gimnastyczną, świetlicę oraz inne urządzenia socjalne. Niezwykły dom

Widok lewego skrzydła budynku.

CAF

wyposażono w dużą chłodnię, z której mogą korzystać wszyscy mieszkańcy, pralnię, suszarnię itp.

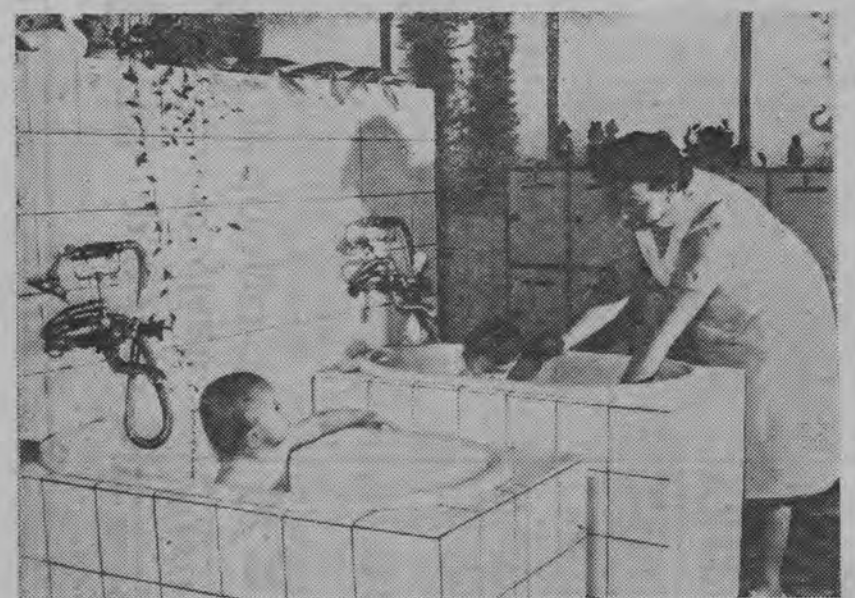

W takich wanienkach kąpie się „lokatorów" żłobka...

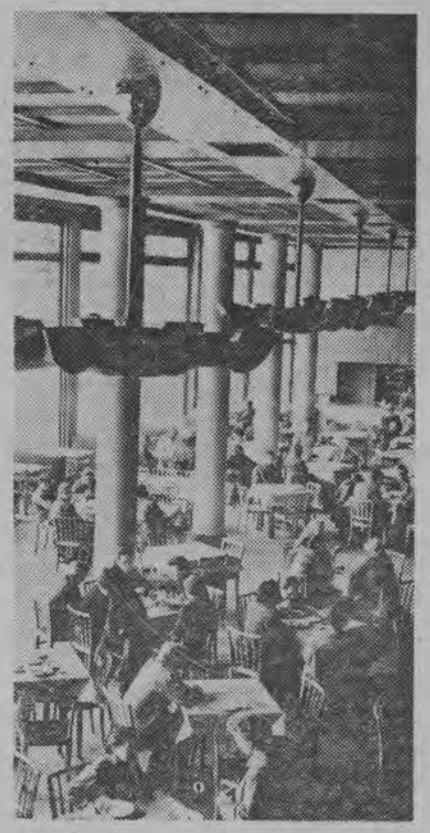

Nowoczesna sala restauracyjna.

CAF —

ROZRYWKI umysłowe

Redaguje Zofia Sowulewska - Zadanie nr. 19

Duo rebusik

FF	AA

Podać dwa rozwiązania.

Rozwiązanie zadania nr 17

Kalambury — 1. ratusz, 2. moralista.

Zagadka — Nil — I'n.

Figielek — stop.

Nagrody wylosowali: Natalia Bielawska z Białegostoku, E. Bożejewski ze wsi Tolcze, Marek Sipowski z Olsztyna, Jerzy Grabarek z Suwałk i Arkadiusz Kropiwnicki z Ełku.

Rozwiązania zadania nr 19 należy nadsyłać do dnia 8 lutego br. na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej" Białystok, ul. Wesołowskiego 1, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą, białostoczanie odbierają w sekretariacie redakcji.

CIEKAWOSTKI

Córka Churchilla — bohaterka skandalu w USA. 43-letnia Sarah Churchill — której aresztowanie i ukaranie grzywną za pijaństwo wywołało niemałą sensację w świecie — występuje obecnie z aktorem Donald Murphy w telewizji amerykańskiej.

CAF

Król szwedzki Gustaw Adolf ma podobno zezwolić swojej wnuczce księżniczce Margarecie na małżeństwo z Anglikiem Robin Douglas — Home.
Może dlatego księżniczka jest taka uśmiechnięta?

CAF

70-letni Daniel Norling z Malmö (Szwecja) wykonuje poranną gimnastykę... na rękach. Norling ma za sobą duże sukcesy sportowe — już w 1908 r. zdobył w Londynie złoty medal w gimnastyce, mistrzem olimpijskim został również w 1912 r. w Sztokholmie a w 1920 r. w Antwerpii jeszcze raz wywalczył złoty medal ale tym razem w kolarstwie.

CAF

OBRAZKI z ulic MOJEGO MIASTA

Dziwiono się, że jest taka cierpliwa i ma „podejście" do dzieci. Pierwszego roku, gdy tylko zaczęła uczyć, mówiono — zmieni się. To tylko tak z początku towarzyszy optymizm. Potem cierpliwość i ją opuści.

Mimo tych wszystkich przepowiedni wciąż była pogodna, wyrozumiała, pełna dobroci. Uczyła już czwarty rok. Dzieci mówiły — „pani od przyrody" i jej lekcje uważały za najprzyjemniejsze. Szczególnie na wiosnę, gdy wyprowadzała je do parku, gdzie można było odetchnąć świeżym powietrzem i zobaczyć mnóstwo ciekawych rzeczy.

„Pani od przyrody" ubierała się zawsze kolorowo i była najmłodsza ze wszystkich nauczycielek. Zima kazała posadzić w doniczkach ziarna zboża i wyznaczyła specjalne dyżury do ich pielęgnowania. Ale tak się zawsze składało, że dzieci zapominały o dyżurach i sama musiała spulchniać i zwilżać ziemię w doniczkach.

W ostatnich dniach grudnia czuła się źle, coraz częściej traciła panowanie nad sobą.

Mówiono, że to przejdzie, że to nic dziwnego, bo to ostatnie tygodnie przed urodzeniem dziecka. Była coraz bardziej zmęczona, denerwowały ją psoty i krzyki dzieci, nie wyznaczała już dyżurów.

Któregoś dnia, kiedy czuła się gorzej niż zwykle, wyciągnęły ją z pokoju nauczycielskiego niesamowite krzyki na korytarzu. Pod oknem bili się chłopcy.

Dopadłszy zdyszana odciągnęła silniejszego z nich na bok i w zdenerwowaniu wlepiła mu dwa klapsy. Chłopiec milcząc wyrwał się, przechylił do tyłu i uderzył nauczycielkę w brzuch.

Tej samej jeszcze przerwy odwiozło ją pogotowie. Na następną przerwę do szkoły przyszedł ojciec chłopca i głośno krzyczał, że nikt nie ma prawa uderzyć jego syna nawet w siedzenie.

Mijały dni i tygodnie. Lekcje przyrody prowadził inny nauczyciel.

Na oknie w doniczkach zwiędły pożółkły roślinki.

A. S.

Uśmiechnij się

— Pan pozwoli... to pan Johnson, nasz hotelowy detektyw.

W stolicy mody — Paryżu — ufundowano nagrodę puchar za najpiękniejsze pończochy sezonu.

Fot. — CAF